

Sygn. akt VI ACa 1209/17

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 2 stycznia 2019 r.

Sąd Apelacyjny w Warszawie VI Wydział Cywilny w składzie:

Przewodniczący - Sędzia SA Ksenia Sobolewska - Filcek

Sędziowie: SA Maciej Kowalski

SA Małgorzata Kuracka (spr.)

Protokolant: Patryk Pałka

na rozprawie

rozpoznał sprawę z powództwa J. D. (1)

przeciwko (...) Sp. z o.o. w W.

o ochronę dóbr osobistych

na skutek apelacji pozwanego

od wyroku Sądu Okręgowego w Warszawie

z dnia 21 grudnia 2016 r., sygn. akt III C 1052/15

1) zmienia zaskarżony wyrok częściowo:

a) w punkcie I. 1) w ten sposób, że okres 15 (piętnastu) następujących po sobie dni zmniejsza do 7 (siedmiu) kolejnych następujących po sobie dni i dalej idące powództwo oddala;

b) w punkcie I. 2) w ten sposób, że:

- okres 15 (piętnastu) następujących po sobie dni zmniejsza do 7 (siedmiu) kolejnych następujących po sobie dni;

- ogłoszenie o wskazanej w nim treści ma być zamieszczone w ramce pojawiającej się na środku viewportu (widocznego na ekranie obszaru) o wielkości 25 % na 25 % i dalej idące powództwo oddala;

c) w punkcie V. w ten sposób, że koszty postępowania pomiędzy stronami wzajemnie znosi;

2) w pozostałej części apelację oddala;

3) zasądza od (...) Sp. z o.o. w W. na rzecz J. D. (1) kwotę 4 050 (cztery tysiące pięćdziesiąt złotych) tytułem zwrotu kosztów postępowania apelacyjnego.

VIACa 1209/17 Uzasadnienie

Wyrokiem z dnia 21 grudnia 2016r. , wydanym w sprawie z powództwa J. D. (1) przeciwko (...) Sp. z o.o. w W. o naruszenie dóbr osobistych, Sąd Okręgowy w Warszawie:

I. zobowiązał pozwanego (...) Sp. z o.o. w W. do usunięcia skutków naruszenia dóbr osobistych J. D. (1) – poprzez:

1) opublikowanie na własny koszt w terminie 7 dni od uprawomocnienia się wyroku, w Gazecie (...) na pierwszej stronie, przez okres 15 (piętnastu) następujących po sobie kolejno dni wydawania Gazety, oświadczenia o treści:

PRZEPRASZAMY PANIĄ J. D. (2)

za to, że naruszyliśmy Jej dobra osobiste, publikując 35 razy w (...) i na stronie (...) w okresie od 23 lutego 2013 r. do 20 maja 2014 r. **NIEPRAWDZIWE INFORMACJE**, jakoby Pani J. D. (1) kradła futra w USA, unikała odpowiedzialności karnej poprzez przeciąganie procesu, miała trafić do amerykańskiego więzienia na F. oraz za to, że nazwaliśmy Panią J. D. (1) złodziejką, a także za wykorzystanie bez Jej zgody Jej wizerunku.

Powyższe oświadczenie publikujemy w wyniku przegranego procesu sądowego.

Wydawca - (...) sp. z o.o. w W.

- przy czym oświadczenie to ma być opublikowane w ramce o białym tle; o szerokości 26 cm i wysokości 14 cm; usytuowanej w górnej części strony, bezpośrednio pod umieszczonymi w standardowym miejscu i standardowej wielkości: tytułem gazety wraz z określeniem miejsca, dnia, daty wydania, strony internetowej numeru wydania, ceny, redaktora wydania, nr indeksu, international standard serial number (ISSN); czcionką Arial w kolorze czarnym, wielkością liter dopasowaną do wielkości ramki w taki sposób, aby tekst oświadczenia czytelnie wypełniał całość ramki, przy zachowaniu odstępu 1,5 linii;

z tym, że pierwszy wers oświadczenia, tj. słowa PRZEPRASZAMY PANIĄ J. D. (2), będą zapisane pogrubioną czcionką większą niż pozostała część oświadczenia – tak, by zajęły całą szerokość ramki;

zaś słowa NIEPRAWDZIWE INFORMACJE będą pogrubione i podkreślone;

2) opublikowanie na własny koszt w terminie 3 dni następujących od uprawomocnienia się wyroku, przez okres kolejnych 15 następujących po sobie dni, na stronie internetowej (...) oświadczenia następującej treści:

PRZEPRASZAMY PANIĄ J. D. (2)

za to, że naruszyliśmy Jej dobra osobiste, publikując 35 razy w (...) i na stronie (...) w okresie od 23 lutego 2013 r. do 20 maja 2014 r. **NIEPRAWDZIWE INFORMACJE**, jakoby Pani J. D. (1) kradła futra w USA, unikała odpowiedzialności karnej poprzez przeciąganie procesu, miała trafić do amerykańskiego więzienia na F. oraz za to, że nazwaliśmy Panią J. D. (1) złodziejką, a także za wykorzystanie bez Jej zgody Jej wizerunku.

Powyższe oświadczenie publikujemy w wyniku przegranego procesu sądowego.

Wydawca - (...) sp. z o.o. w W.

- przy czym oświadczenie to ma być opublikowane w ramce o białym tle; widocznej bezpośrednio po wyświetleniu strony, bez konieczności przewijania strony w dół i w bok; pojawiającej się na środku viewportu (widocznego na ekranie obszaru) wielkości 100% (szerokość) x 50% (wysokość) w przypadku urządzeń o przekątnej ekranu większej niż 7.9 cala oraz wielkości 100% (szerokość) x 75% (wysokość) na urządzeniach o przekątnej ekranu mniejszej niż 7.9 cala, rozpoczynającej się bezpośrednio pod tytułem (...) i wskazanymi pod nim zakładkami (...) i zakładkami będącymi linkami do poszczególnych działów serwisu: (...), (...), (...), (...), (...), (...), (...), (...), (...), (...), (...), (...), (...), zamieszczonymi w standardowej dla strony (...) formie; bez możliwości zamieszczenia reklam; stworzonej bez zastosowania technologii flash; z możliwością zamknięcia ramki zawierającej tekst oświadczenia; czcionką koloru czarnego na białym tle, czytelną dla portalu (...) wielkością liter dopasowaną do wielkości ramki w taki sposób, aby tekst oświadczenia czytelnie wypełniał całość ramki przy zachowaniu odstępu 1,5 linii;

z tym, że pierwszy wers oświadczenia, tj. słowa PRZEPRASZAMY PANIĄ J. D. (2), będą zapisane pogrubioną czcionką dwukrotnie większą niż pozostała część oświadczenia;

zaś słowa NIEPRAWDZIWE INFORMACJE będą pogrubione i podkreślone;

II. zasądził od (...) sp. z o.o. w W. na rzecz J. D. (1) tytułem zadośćuczynienia kwotę 100.000,- złotych wraz z odsetkami ustawowymi za opóźnienie od daty wydania wyroku do dnia zapłaty;

III. umorzył postępowanie w zakresie żądania określonego w punkcie 3. petitum pozwu, tj. usunięcia ze strony (...) wskazanych tam artykułów oraz informacji ze wskazanych tam artykułów;

IV. w pozostałej części powództwo oddalił;

V. całością kosztów postępowania w sprawie obciążył (...) sp. z o.o. w W., pozostawiając ich szczegółowe wyliczenie referendarzowi sądowemu, po uprawomocnieniu się wyroku.

Rozstrzygnięcie Sądu zapadło na podstawie następujących ustaleń i rozważań.

W dniu 5 grudnia 2012 r. J. D. (1) razem z M. G. (obecnie (...)) udały się na zakupy do jednego z centrów handlowych na F. (USA). W różnych sklepach kupiły kilka sztuk odzieży: bluzki, spódnice. Potem weszły do znajdującego się w tym centrum sklepu odzieżowego (...). Reklamówki z zakupioną wcześniej odzieżą zostawiły w depozycie przed wejściem do sklepu. Otrzymały przy tym odpowiednie kwity, umożliwiające potem odbiór pozostawionych w depozycie rzeczy. W złożonych tam reklamówkach wraz z zakupionymi ubraniami znajdowały się również potwierdzenia ich zakupu (paragony).

W sklepie (...) J. D. (1) wybrała kilka rzeczy i udała się do przymierzalni, gdzie można było zabrać, zgodnie z obowiązującymi tam zasadami, 6 sztuk odzieży - i tyle też powódka przymierzyła, ostatecznie decydując się na zakup trzech czy czterech sztuk odzieży: bluzek i spódnic, za kwotę przenoszącą 500 USD. W sklepie tym nie w ogóle nie sprzedawano futer.

Cały pobyt klientek w sklepie był nagrywany przez monitoring sklepowy.

Przy wyjściu ze sklepu J. D. (1) i M. G. odebrały rzeczy z depozytu, a po chwili zostały zatrzymane przez pracownika ochrony sklepu - B. R. (...), która nakazała im udać się z nią na zaplecze. Klientki początkowo nie wiedziały o co chodzi, a B. R. oznajmiła im, że przyczyną zatrzymania jest próba kradzieży rzeczy ze sklepu. B. R. poprosiła o pokazanie wszystkich reklamówek, a powódka wraz z M. J. wykonywały jej polecenia. Po sprawdzeniu reklamówek okazało się, że dla każdej sztuki odzieży – w tym do zakupionych wcześniej ubrań – znajdowały się tam stosowne paragony.

B. R. zorientowała się, że rzeczy zatrzymanych klientek zostały zakupione w tym albo innych sklepach, gdyż oprócz paragonów ubrania miały swoje metki, pochodzące z innych sklepów. Wtedy B. R. zerwała metki z rzeczy, wydrukowała swoje metki i zrobiła zdjęcia do raportu.

Na miejsce została wezwana Policja. Funkcjonariusz policji nie przesłuchiwał J. D. (1) ani M. G.. Sporządził jedynie raport, w którym opisał stan sprawy podany mu przez B. R., i zawiózł zatrzymane do Komisariatu, gdzie zrobiono im zdjęcia oraz odebrano odciski palców. Zdjęcia zatrzymanych Komisariat zamieścił na swojej stronie w internecie wraz ze skanem raportu z zatrzymania – zgodnie z przepisami Stanu – na 90 dni. Po tym czasie zdjęcia zatrzymanych są usuwane ze strony Komisariatu i nie są nigdzie przechowywane przez władze Stanu.

J. D. (1) ani M. G. nie były na Policji przesłuchiwane, a podstawę zatrzymania stanowił powyższy raport ze zdarzenia.

Raport ten był sporządzony w języku angielskim, na formularzu. Zawierał opis wersji zdarzenia podany przez B. R.. Opis tego zdarzenia, sporządzony w osobie trzeciej, zaczyna się od wskazania, że **jest to wersja podana policjantowi przez B. R.** Wskazano tam, że J. D. (1) i M. G. zerwały zabezpieczenia z ubrań, które chronią przed kradzieżą, a następnie usiłowały opuścić sklep nie płacąc za nie. Dalej wskazano, że M. G. przyznała się do kradzieży. Policjant zapisał to w raporcie – ponieważ taki przebieg zdarzenia zgłosiła mu B. R.. Podała ona nieprawdę: żadna

z klientek niczego nie ukradła, metki zostały zerwane przez B. R., żadna z klientek nie przyznała się do kradzieży – przeciwnie, od początku tłumaczyły B. R., że ubrania kupiły, i niczego nie ukradły.

Przedmioty, które B. R. wskazała jako przedmiot usiłowania kradzieży, wskazano w raporcie poprzez zakreślenie stosownych rubryk formularza: w kratkach policjant zaznaczył rodzaj rzeczy, zakreślając kolejno przybliżane grupy: odzież/futra, oraz liczbę sztuk (6). Do raportu dołączone były zdjęcia ubrań wraz z metkami pochodzącymi ze sklepu (...). Oznaczało to, że podejrzenie kradzieży dotyczyło 6-ciu wskazanych sztuk odzieży: bluzek i spódnic.

J. D. (1) wraz z M. J. opuściły areszt za kaucją, i zostało przeciwko nim wszczęte postępowanie jako podejrzanym o popełnienie kradzieży trzeciego stopnia. Kluczowym dowodem w sprawie miały być: zapis z monitoringu sklepu, a także sporządzona przez sklep inwentaryzacja, która pozwoliłaby na potwierdzenie ilości i rodzaju brakujących sztuk odzieży. J. D. (1) i M. G. stawiały się na każdy termin rozprawy. Szczególnie J. D. (1) zależało na zakończeniu sprawy, ponieważ – z powodu nagonki medialnej - nie chciała wracać do Polski przed jej zamknięciem. Jednak postępowanie przeciągało się, ponieważ na posiedzenia nie stawiała się B. R., która zgodnie z tamtejszą procedurą powinna była potwierdzić opis zdarzenia zawarty w raporcie. Drugą przyczyną przeciągania się sprawy było to, że sklep nie sporządzał inwentaryzacji oraz około roku zwlekał z wydaniem nagrania z monitoringu. To były przyczyny kilkukrotnego odroczenia posiedzenia.

Przesłuchana w końcu B. R. wycofała się z opisu zdarzeń, jaki przedstawiła policjantowi do jego raportu. Przyznała, że nie mogło dojść do zerwania zabezpieczeń chroniących rzeczy przed kradzieżą, gdyż doprowadziłoby to do wylania się specjalnej farby i zniszczenia ubrań – a ubrania nie nosiły takich śladów. Co więcej – zerwanie tych zabezpieczeń bez użycia narzędzi jest niemożliwe, a przy osobach zatrzymanych ani na terenie sklepu takich narzędzi nie znaleziono.

Wydrukowane przez B. R. metki do ubrań zawierały datę i godzinę wydruku jednoznacznie wskazującą, że wydruk nastąpił już po zatrzymaniu klientek. Z przeprowadzonej inwentaryzacji sklepu okazało się zaś, że żadna z rzeczy wskazanych przez B. R. nie zginęła, a sklep ten nigdy nie prowadził sprzedaży marek zakwestionowanych ubrań.

Kluczowym okazało się jednak nagranie z monitoringu sklepu. Początkowo sklep twierdził, że tego nagrania nie ma. Dopiero gdy sędzia nakazał zajęcie twardego dysku ze sklepowego komputera, sklep wydał nagranie. Prokurator, który otrzymał to nagranie, powiadomił o tym oskarżone i ich adwokata. W piątek w siedzibie Prokuratora dokonano oględzin nagrania. W oględzinach tych uczestniczyła J. D. (1).

Z nagrania kamer sklepowych wynika, że ani powódka, ani M. J. niczego w sklepie nie ukradły. Nagranie pokazało cały ich pobyt w sklepie – obraz z kamer obejmował także przymierzalnię.

W najbliższy po dniu oględzin poniedziałek był wyznaczony w Sądzie kolejny termin rozprawy. Do posiedzenia nie doszło, ponieważ prokurator porzucił zarzuty wobec J. D. (1) i M. G.. Prokurator wskazał, że w toku postępowania J. D. (1) został przedstawiony zapis z kamer sklepowych. W żadnym momencie materiału filmowego nie widać, by J. D. (1) bądź M. G. ukrywały jakikolwiek towar. Żadna z rzeczy znalezionych przy nich i wskazanych jako skradzione - nie figurowała w spisie towaru sklepu. Metki z ceną, które powinny być przy ubraniach, a które rzekomo zostały przez nie usunięte - nie zostały przedstawione prokuraturze przez sklep (...). W toku postępowania przed władzą amerykańską ostatecznie zatem ustalono, że do zarzucanego zdarzenia w ogóle nie doszło, a J. D. (1) ani M. J. nie kradły ani nie miały zamiaru kradzieży rzeczy ze sklepu. Z tych względów Prokurator Generalny S. F., pod kontrolą Sądu w Hrabstwie B., w dniu 4 czerwca 2014 r. wydał Memorandum N. P.. Dokument ten stanowi decyzję procesową o porzuceniu zarzutów. Decyzja taka jest wydawana wówczas, kiedy nie ma żadnych podstaw do popierania oskarżenia, a zatem w niniejszej sprawie – wówczas, gdy organy ścigania stwierdziły, że nie ma żadnych podstaw do przypisania oskarżonym kradzieży towaru z przedmiotowego sklepu. Decyzja ta kończy postępowanie w sprawie - sprawa nie jest kierowana na rozprawę główną. Sąd zawsze bada zasadność porzucenia zarzutów – i zezwala na nie, albo nakazuje kontynuację postępowania. W tym przypadku Sąd zaaprobował decyzję Prokuratora.

Wszystkie dokumenty ze sprawy były, zgodnie z przepisami Stanu, na bieżąco zamieszczane na stronie internetowej Sądu (...) w USA. W taki sposób publikowane są tam wszystkie materiały z prowadzonych przez Sąd spraw.

J. D. (1) i M. G. nie były jedynymi klientkami tego sklepu, w stosunku do których B. R. zgłosiła podejrzenie kradzieży. W czasie przedświątecznym, gdy zwiększa się liczba kradzieży w sklepach, pracownicy ochrony otrzymywali nagrody pieniężne za każdą udaremnioną kradzież – a B. R., która wtedy była w trakcie swojej sprawy rozwodowej, potrzebowała pieniędzy. Między innymi oskarżyła czarnoskórego mężczyznę o to, że wszedł do sklepu boso, a wyszedł w butach nie zapłaciwszy za nie; oskarżyła też o kradzież dwie Ukrainki. Wszystkie osoby wskazane w tym okresie przez B. R. jako podejrzane o kradzież – zostały oczyszczone z zarzutów, a niektóre z tych osób – będące obywatelami USA - wytoczyły jej i wygrały sprawy o zadośćuczynienie.

Powyżej opisane postępowanie w sprawie J. D. (1) trwało przed władzą amerykańską około 14 miesięcy, a o zdarzeniu i przebiegu procesu pisała prasa w Polsce. Pierwszy o sprawie, zaraz po zatrzymaniu J. D. (1) i M. G., napisał (...). Dziennikarze (...) uczestniczyli w posiedzeniach Sądu, zdawali z nich relacje, publikowali zdjęcia obu kobiet.

W związku z tą sprawą pozwana opublikowała w swoim dzienniku (...) oraz na stronie internetowej (...) następujące artykuły:

1. (...) z dnia 23-24 lutego 2013 r. nr (...), gdzie zostały opublikowane 2 artykuły na 1,2 i 3 stronie zajmując całą ich powierzchnię. Artykuł na stronie 1 został opatrzony tytułem: „ (...) ” oraz **zdjęciem twarzy J. D. (1) i M. J. z kartoteki policyjnej z zakrytymi oczami**; artykuł na stronie 2 i 3 został opatrzony tytułem: „ (...)” W treści artykułu przedstawiono szczegółowy opis zdarzeń w sklepie (...) wskazując, że „ (...)”;
2. (...) z dnia 25 lutego 2013 r. nr (...), artykuły na temat powódki zostały zamieszczone na 1, 2, i 3 stronie gazety. Na stronie 1 publikacja zawierała tytuł „ (...) ”; na stronie 2 tytuł brzmiał: „(...)”;
3. (...) z dnia 26 lutego 2013 r. nr (...), strona 1 artykuł pt. „ (...)”. W treści artykułu: „(...)”. Na stronach 8-9 zamieszczono artykuł poświęcony powódce opatrzony tytułem: „ (...)”; identyczna publikacja ukazała się na (...) w dniu 26 lutego 2013 r. pt. „(...)”;
4. (...) z dnia 27 lutego 2013 r., nr (...), strona 14-15 zawiera artykuł opatrzony dużym tytułem: „(...)” wraz z publikacją o tym samym tytule i treści zamieszczoną na stronie (...) w dniu 27 lutego 2013 r.;
5. (...) z dnia 28 lutego 2013 r. nr (...), strona 1 tytuł: „(...)” Artykuł zajmował pół strony, a w jego treści napisano: „(...)”;
6. (...) z dnia 28 lutego 2013 r., wydanie internetowe, tytuł: „(...)”, w treści publikacji zawarto następujące sformułowania: „(...)” ;
7. (...) z dnia 8 marca 2013 r. nr (...), dodatek magazyn (...) z 8 marca 2013 r. zakładka (...) „(...)”, gdzie na 1 miejscu została wskazana powódka „(...)”. Identyczny tekst ukazał się na łamach (...) w dniu 8 marca 2013 r.;
8. (...) z dnia 26 marca 2013 r. nr (...) s. 14-15, tytuł: „(...)” oraz pod artykuł pt. „(...)”, w którego treści napisano: „(...)”;
9. Wydanie internetowe gazety - (...) z dnia 26 marca 2013 r., tytuł: „ (...) ”, w artykule napisano: „(...)” (...);
10. (...) z dnia 12 czerwca 2013 r.(Nr (...), s.1, artykuł pt. „(...)”, strony 2-3, nagłówek; „(...)”, **publikacja została opatrzona zdjęciami powódki, w tym zdjęciem z kartoteki policyjnej, zaś w treści publikacji wymieniano powódkę z imienia i nazwiska**;
11. Artykuł będący reportażem z rozprawy ukazał się również na (...) w dniu 11 czerwca 2013 r., tytuł: „(...) TYLKO U NAS „(...)”, **artykuł został opatrzony zdjęciami z sali sądowej i zdjęciami z kartoteki policyjnej**;

12. (...) z dnia 13 czerwca 2013 r. nr (...), strona 15, tytuł: „(...)”, artykuł jest **opatrzonej zdjęciami powódki**, zaś w treści publikacji wymieniano powódkę z imienia i nazwiska;
13. (...) z dnia 12 lipca 2013 r., wydanie internetowe, tytuł: „(...) ”, w treści napisano: „ (...)”, przy artykule zamieszczono zdjęcie powódki oraz zdjęcia z sali sądowej;
14. (...) z dnia 6 sierpnia 2013 r., Nr (...), na 1 stronie zamieszczono artykuł pt. „(...)”, w którego treści napisano: „(...)”, zaś w wersji internetowej (...) z dnia 7 sierpnia 2013 r., w artykule pt . „(...)”, napisano: „(...)”;
15. (...) z dnia 29 października 2013 r., nr (...), s. 1, tytuł: „(...)” ;
16. Artykuł o podobnej treści ukazał się na (...) w dniu 29 października 2013 r. pt. „(...) ”, w którym napisano: „(...)”;
17. W dzienniku (...) z dnia 2-3 listopada 2013 r., nr (...), na s. 13 opublikowano artykuł pt. „ (...)”, do artykułu dodano zdjęcie powódki wraz ze zdjęciem więzienia. Podobny artykuł ukazał się na stronie (...) w dniu 2 listopada 2013 r. pt. „ (...)”, a w treści napisano: „ (...)” **Artykuł został opatrzonej zdjęciem powódki, w tym zdjęciem z kartoteki policyjnej**;
18. (...) z dnia 24 - 26 grudnia 2013 r. nr (...), dział (...), ukazał się artykuł pt. „(...) ”, gdzie w ramce zostały przedstawione powódka z J. D. (1) - ich zdjęcie z kartoteki policyjnej z podpisem: „(...)”. Identyczny tekst ukazał się na stronie internetowej (...) w dniu 24 grudnia 2013 r.;
19. (...) z dnia 26 grudnia 2013 r. wydanie internetowe, artykuł pt. „(...) ”, do artykułu zostało dołączone duże zdjęcie powódki z kartoteki policyjnej, zaś w publikacji napisano: „Miejsce 1. (...)”;
20. (...) z dnia 11-12 stycznia 2014 r., nr (...), s. 14 tytuł: „(...)”, w treści którego napisano: „(...)”;
21. (...) z dnia 11 stycznia 2014 r., wydanie internetowe, artykuł o tytule: „(...) ”, w którym napisano: „(...)”;
22. (...) z dnia 22-23 lutego 2014 r., nr (...), s. 13 tytuł „(...) ”, w treści artykułu zawarto następujące stwierdzenia: „(...)” Identyczna publikacja została zamieszczona na stronie (...) w dniu 22 lutego 2014 r.;
23. (...) z dnia 25 lutego 2014 r., wydanie internetowe, artykuł pt. „(...)”, w którego treści napisano: „ (...) - czytamy w (...) (...) Cała sprawa z M. J. i J. D. (1) ciągnie się od 2012 r, kiedy to obie panie zostały przyłapane na kradzieży drogich ciuchów z amerykańskiego sklepu.”;
24. W (...) z dnia 5 marca 2014 r., nr (...), s. 16 został zamieszczony artykuł pt. „(...)”, w którego treści poinformowano o decyzji wydanej przez amerykański Sąd: „(...)” Podobna w treści publikacja została zamieszczona na stronie (...) w dniu 5 marca 2014 r. pt. „(...)”;
25. (...) z dnia 20 maja 2014 r., wydanie internetowe, artykuł pt. „ (...) ”, w treści artykułu napisano: „(...) - stara się przekonać R. J., mąż pani M., na łamach nowego numeru (...). M. G. z kolei wyznaje, że w sklepie była na... babskich zakupach! Przypomnijmy w takim razie fragment raportu policyjnego, do którego dotarliśmy: - „(...)”

Nad opracowaniem powyższych artykułów pracował zespół dziennikarzy dziennika (...). Początkowo redakcja dziennika (...) nie dysponowała żadnym zdjęciem powódki, z wyjątkiem jednego, które zostało zrobione podczas pogrzebu teściowej J. D. (1). Stąd też dziennik wielokrotnie wykorzystał zdjęcia z kartoteki policyjnej, a także korzystał z usług swojego wysłannika w USA, który dostarczał nowe fotografie, stanowiące ilustrację do „relacji” z procesu.

Zasadniczą rolę odegrał w tych publikacjach K. G. (1), redaktor działu (...) dziennika (...). Dziennikarz ten odpowiadał za redagowanie tekstów, dodawanie tytułów, śródtytułów, podpisywanie zdjęć. Zredagowane materiały były następnie – zgodnie z procedurą pracy, przyjętą w redakcji – oddawane do akceptacji redaktorowi wydania, który nie tylko je zatwierdzał, ale także odpowiadał za treść tytułów.

W czasie publikacji K. G. (1) występował w dwojakiej roli: redaktora działu (...) i dziennikarza – część artykułów jest jego autorstwa; część redagował, za część zaś w ogóle nie odpowiadał.

K. G. (1) przed publikacją pierwszego artykułu podjął 4 czy 5 prób kontaktu telefonicznego z powódką w sprawie jej zatrzymania. Powódka poprosiła go o wstrzymanie się z publikacją do czasu, aż sprawa przed władzą amerykańską się wyjaśni. Potem nie odbierała już telefonu. Przed kolejnymi publikacjami nikt z dziennikarzy ani redaktorów (...) już nie podejmował prób kontaktu z powódką – poprzestając na informacji K. G. (1), że jego kilku telefonów przed pierwszym artykułem powódka nie odebrała.

Dziennikarze (...) jako pierwsi w Polsce podali informację o zatrzymaniu powódki – podali przy tym, że została zatrzymana pod zarzutem kradzieży futer w USA. Zapoczątkowało to w polskich mediach cały cykl publikacji dotyczących, jak to określano, „(...)”.

Publikowane materiały K. G. (1) oparł na raporcie policyjnym, który znalazł na stronie internetowej Komisariatu, gdzie zatrzymano powódkę. Opisany tam przebieg zdarzenia przedstawiony przez B. R. zrozumiał jako przebieg zdarzenia ustalony przez policjanta spisującego raport. Z kolei stąd, że w raporcie policyjnym była zakreślona rubryka odzież/futra, K. G. (1) wywnioskował, że przedmiotem rzekomej kradzieży są właśnie futra – nie bacząc na to, że z opisu oraz załączonych do raportu zdjęć ewidentnie wynikało, że chodziło o bluzki i spódnice. Źródłem informacji w toku dalszych publikacji były również dla K. G. (1) publikacje w innych mediach, m.in. w (...).

Autorką części artykułów była M. T., dziennikarka (...), która od dwóch lat kierowała działem „(...)”, wcześniej zaś była redaktorem dodatku (...). M. T. była autorem tekstu: „ (...) ” oraz „ (...)”. Dziennikarka przed publikacją nie kontaktowała się z powódką, swoją wiedzę czerpała od K. G. (1) oraz z innych publikacji medialnych o sprawie. M. T. nie jest z wykształcenia dziennikarką. Przed rozpoczęciem pracy dla pozwanej pracowała w (...) i gazecie (...). W żadnej z tych redakcji nie było organizowanych żadnych szkoleń z zasad etyki dziennikarskiej.

R. P., który również jest autorem kilku artykułów, także nie kontaktował się z powódką ani nie podejmował w tym kierunku żadnych prób. Teksty pisał bazując na informacjach dostarczanych przez osoby trzecie, jak K. G. (1) czy osoby z rodziny R. J., które potwierdziły mu, że podejrzenie kradzieży miało miejsce.

Inne osoby, które pracowały nad spornymi publikacjami, nie pracują już w dzienniku (...).

Cykl powyższych publikacji spowodował negatywne zmiany w życiu powódki i jej najbliższego otoczenia. To wskutek tych artykułów powódka stała się osobą medialną, tzn. taką, o której pisała prasa, publikując jej wizerunek oraz imię i nazwisko. Wcześniej - przed publikacjami związanymi z „(...)” - powódka nie należała do grona osób, którymi interesują się media, nie była osobą znaną. Choć była zamężna ze znanym politykiem, przez pewien czas pełniącym funkcję (...) – pozostawała osobą prywatną. Ceniła bardzo swą prywatność i nie uczestniczyła w życiu publicznym. Warunkiem jej zgody – jako żony – na zaangażowanie się męża w politykę i działalność publiczną, było pozostanie przez nią poza tą sferą. Mąż respektował to. Powódka nie pojawiała się u boku męża nawet gdy wymagał tego protokół dyplomatyczny – nie uczestniczyła w bankietach, spotkaniach, nawet imprezach towarzyskich, jeśli miały one wydźwięk polityczny czy szerzej - publiczny, tzn. jeżeli gościli w nich politycy, ludzie znani wraz z żonami – jak hucznie obchodzone imieniny znanych osób. Było to nawet źródłem docinków kolegów pod adresem jej męża. Powódka chroniła swoją prywatność na tyle skutecznie, że gdy gazety zaczęły pisać o „(...)”, nie dysponowały nawet jej zdjęciami – poza tym z zatrzymania ze strony Komisariatu w USA, oraz zdjęciem z pogrzebu swojej teściowej, w którym uczestniczyła u boku męża.

Na skutek publikacji, powódka w oczach społeczeństwa, i nawet wśród znajomych, zaczęła być postrzegana jako złodziejka. Przez te publikacje powódka bała się powrotu do Polski, opóźniała ten powrót aż do chwili wyjaśnienia sprawy jeszcze na miejscu, kiedy przebywała w USA. Przedtem od wielu lat spędzała na F. kilka zimowych miesięcy. Po publikacjach w sprawie „(...)” wróciła do kraju dopiero po oczyszczeniu z zarzutów.

Po powrocie do kraju publikacje w mediach, m.in. w (...), o „(...)” nie ustały. Powódka miała nadal silną depresję - do tego stopnia, że nie wychodziła z domu, była zestresowana, miała poczucie zaszczucia, upodlenia, niczym nie zasłużonej krzywdy. Powódka czuła się bezradna wobec opiniotwórczej siły dziennika (...).

Silny długotrwały negatywny stres, jaki u powódki wywołało nie tylko samo postępowanie sądowe, ale przede wszystkim jego nagłośnienie i ataki medialne – m.in. w powyższych publikacjach – odbiły się negatywnie na samopoczuciu i stanie zdrowia powódki. Uaktywniła się u powódki nieobecna wcześniej alergia – której zagrażające życiu ataki wymagały zastrzyków z adrenaliny – oraz cukrzyca. Powódka musi teraz stałe nosić przy sobie opakowanie zastrzyku z adrenaliną. Lekarze informowali ją, że pojawienie się tych chorób mogło być wywołane czy nasilone przez długotrwały bardzo silny stres.

Poczucie krzywdy powódki było potęgowane przez zachowanie dziennikarzy pozwanej również w toku procesu. I to pomimo tego, że jeszcze na początku postępowania powódka wyrażała wolę polubownego zakończenia sprawy, a nawet oświadczyła, że nie zależy jej na pieniądzach, ale przede wszystkim na tym, żeby odbiorcy pozwanej dowiedzieli się, że nie jest złodziejką; żeby odzyskała dobre imię i szacunek u ludzi. Reakcja pozwanej i jej pracowników tylko pogłębiła poczucie krzywdy powódki. Powódka nie spotkała się z jakimkolwiek przejawem dobrej woli ze strony pozwanej, który pozwolilby chociaż na podjęcie rozmów ugodowych, i to w sytuacji, gdy pozwana już posiadała wiedzę (po wydaniu Memorandum N. P.), że sporne artykuły nie były oparte na prawdzie. Ponadto - podczas jednej z rozpraw, w czasie przerwy, na korytarzu sądowym dwaj dziennikarze (...) rozmawiali z powódką o wysokości dochodzonego w sprawie odszkodowania. Byli przekonani, że Sąd zasądzi od pozwanej na rzecz powódki zadośćuczynienie w kwocie 50 tys. zł. Jeden z nich powiedział: „(...)”. To spowodowało, że powódka, początkowo dość obojętna na finansową stronę tej sprawy – zaczęła traktować żądane zadośćuczynienie jako ważny element naprawienia swojej krzywdy.

Szok, trauma, wycofanie społeczne - utrzymują się u powódki do tej pory. Powódka nie chce chodzić do kina, na zakupy. W szczególności powódka boi się pokazywać w towarzystwie męża, gdyż wtedy ludzie łatwo ją rozpoznają - szepczą za jej plecami i wskazują na nią palcem. Mimo że sprawa w USA została zakończona w 2014 r., to w świadomości społeczeństwa negatywny wizerunek powódki utrzymuje się do tej pory. Jeszcze na początku listopada 2016 r. (w toku postępowania) powódka udała się wraz z mężem na zakupy, podczas których słyszała pejoratywne sugestie w stosunku do swojej osoby, kierowane ze strony nieznanego człowieka, który rozmawiał z mężem powódki. Insynuował on, że M. D. pokazuje się publicznie w towarzystwie złodziejki i pytał, czy nie boi się, że tutaj też coś „zwinie”. O tym, że w społeczeństwie jest powszechnie uważana za złodziejkę, powódka dowiaduje się na podstawie reakcji, jakie spotykają nie tylko bezpośrednio ją samą, ale i jej bliskich. Jeden syn musiał zmienić otoczenie i przeprowadził się do innej miejscowości, gdyż nie mógł znieść tego, że był postrzegany jako „syn złodziejki”. Drugi syn planował założyć firmę, ale z powodu spornych artykułów jego wspólnik wycofał się. Zamknął również klub młodzieżowy (klienci mówili mu, że ma fajną kurtkę i pytali, czy też matka mu ukradła), a jego żona zabrała dziecko (wnuka powódki) z przedszkola, także ze względu na przykrości i komentarze w związku z publikacją spornych artykułów. Mąż powódki dostawał liczne wiadomości tekstowe typu sms o złośliwej treści; z zapytaniem czy powódka „nie załatwi futer po tanioci” lub czy można u jego żony „zamówić futerko”. Mąż powódki postanowił zrezygnować z życia politycznego, mając nadzieję, że dzięki temu media przestaną pisać o powódce, gdyż niejednokrotnie powódka była w spornych artykułach przedstawiana jako żona (byłego) (...). Świadomość tych wszystkich szykan i krzywd bliskich pogłębiała u powódki poczucie jej własnej krzywdy, poczucie niesprawiedliwości, jakie ją spotkało, oraz wielki żal do mediów – w tym m.in. do pozwanej.

Sprawa dotycząca rzekomej kradzieży futer była przedmiotem zainteresowania wielu mediów. Publikacje na ten temat pojawiały się również w innych gazetach czy portalach internetowych jak „(...)” czy (...). Pozwana publikowała sporne artykuły również na stronie internetowej (...) W dniu 14 listopada 2016 r., przed ostatnim terminem rozprawy w niniejszej sprawie, pozwana usunęła z tej strony internetowej sporne artykuły.

Sprzedaż dziennika (...), tak jak i innych gazet, systematycznie spada – jednak pozostaje on najbardziej poczytnym dziennikiem w Polsce, a jego czytelnicy stanowią ok. 10% rynku (niesporne, informacje powszechnie znane).

O rozpoczęciu publikacji powyższych materiałów przesądził udział w zatrzymaniu M. G. - jako partnerki celebryty R. J.. Powódka – z punktu widzenia redakcji pozwanej – przynajmniej na początku jedynie uczestniczyła w feralnym zdarzeniu. Dopiero z czasem, gdy stała się znana właśnie z „(...)”, stała się dla pozwanej osobą godną zainteresowania.

„Afera” była opisywana w dzienniku (...) oraz w portalu internetowym (...) cyklicznie, nawet wówczas, gdy w sprawie nic nowego się nie działo: ani przed władzą amerykańską, ani też nie pojawiały się nowe fakty lub dowody. W taki sposób powstały i zostały opublikowane m.in. materiały pokazujące budynek więzienia H. – z komentarzem, że tam mogą trafić powódka i M. G.. W ten sposób dziennikarze gazety (...) – jak zeznali - realizowali wytyczne redakcji, aby co najmniej raz na tydzień na czołówkach pojawił się materiał związany z „afere”. Miało to na celu „podtrzymanie” tematu, rozgrzewanie ciekawości odbiorców, przypominanie czytelnikom o sprawie.

W rozważaniach prawnych Sąd podsumował najpierw, iż J. D. (1) zgłosiła żądanie przeprosin, a także zapłaty zadośćuczynienia od pozwanej w związku z nieprawdziwymi publikacjami zamieszczonymi w dzienniku (...) oraz na stronie (...), w których kreowano jej skrajnie pejoratywny wizerunek, poprzez oskarżenie jej o kradzież futer w sklepie na F. (USA) oraz o niegodne dążenie do uniknięcia sprawiedliwości (przewlekane procesy; sugerowanie, że chce się wykupić od kary) - podczas gdy takie zdarzenie ani takie zachowanie powódki nigdy nie miały miejsca.

Następnie Sąd Okręgowy naświetlił zasady odpowiedzialności z tytułu naruszenia dóbr osobistych, zawarte w regulacji art. 23k.c., art. 24 i 448 k.c., w tym procesowego ciężaru dowodu. Sąd wskazał, iż rozpoznając roszczenia powódki nie można tracić z pola uwagi faktu, że do naruszenia dóbr osobistych miało dojść wskutek publikacji materiałów prasowych w rozumieniu przepisu art. 7 ust. 2 pkt 4 Prawa prasowego. Odpowiedzialność za treść tych materiałów prasowych ponosi z reguły wydawca, co uzasadnia legitymację bierną pozwanej spółki. Wyłączenia w tym zakresie przewiduje jedynie art. 42 ust. 1 i 2 w zw. z art. 34, 35 i 36 Prawa prasowego, zgodnie z treścią którego wydawca nie odpowiada jedynie za treść publikacji nadesłanych przez PAP, nieodpłatnie opublikowanych komunikatów urzędowych, o ile właściwe organy zobowiązały do ich opublikowania, opublikowanych odpłatnie a podlegających opublikowaniu prawomocnych orzeczeń sądów, opublikowanych odpłatnie ogłoszeń sądów lub innych organów państwowych, opublikowanych nieodpłatnie listów gończych, odpowiednio oznaczonych odpłatnych ogłoszeń i reklam. Przedmiotowe materiały prasowe bez wątplenia nie należą do żadnej z w/w grup wyłączeń, w związku z czym pozwana może ponosić odpowiedzialność za ich treść. Te same uwagi dotyczą portalu internetowego: (...) którego właścicielem jest pozwana spółka (portal jest zarejestrowany i ma redaktora naczelnego).

Rozważając naruszenie dóbr osobistych Sąd wskazał, iż zdaniem powódki sporne teksty ukazywały ją jako złodziejkę, oszustkę i nie opierały się na prawdzie. Powódka stała na stanowisku, że została „skazana” przez dziennikarzy pozwanej na długo przed zakończeniem procesu. Co więcej – nawet po zakończeniu postępowania w USA, (...) nie opublikował informacji o tym, że zarzuty były całkowicie bezpodstawne i że zdarzenie nie miało miejsca, w związku z czym powódka do tej pory jest postrzegana przez czytelników zgodnie z kreowanym przez dziennik negatywnym wizerunkiem.

W związku z powyższym zachowaniem pozwanej, powódka podnosiła w pozwie, że naruszone zostały jej dobra osobiste w postaci prawa do czci i dobrego imienia - poprzez opublikowanie na jej temat nieprawdziwych informacji, stawiających ją w negatywnym świetle, oraz prawa do wizerunku – poprzez publikowanie go bez zgody powódki.

Sąd przywołał poglądy orzecznictwa Sądu Najwyższego i wskazał, iż w jego ocenie treść i sposób zredagowania spornych artykułów nie pozostawiał u odbiorcy wątpliwości, że powódka jest przestępczynią; że jest osobą chciwą i pazerną (kradnie mimo tego, że „ma miliony”); a także, że czuje się bezkarna i unika procesu, doprowadzając do jego przewłoki. Takiego typu sformułowania, użyte w omawianych artykułach prasowych, jednoznacznie i wprost kojarzą się z osobą ściganą, tj. winną popełnienia zarzucanych jej czynów. Sformułowania te były ze wszelkich miar niezasadne i krzywdzące dla powódki. Znamienne jest, że były używane przez dziennikarzy w oderwaniu od toku sprawy i przed jej prawomocnym zakończeniem. Nazwanie powódki „złodziejką”; utwierdzanie czytelników w przeświadczeniu o winie powódki w popełnieniu przestępstwa kradzieży; sugerowanie, że powódka pójdzie do więzienia; informowanie, że powódka przewleka proces sądowy; sugerowanie, że jako osoba zamożna może się

„wykupić” od wymiaru sprawiedliwości; sugerowanie, że nawet jeśli oskarżenie przeciwko niej porzucono – to niekoniecznie dlatego, że była niewinna, ale prawdopodobnie dlatego, że się „wykupiła” od procesu, załatwiając „ugodowo” sprawę z pokrzywdzonym sklepem i z oskarżającą ją funkcjonariuszką ochrony - niewątpliwie naruszyły dobra osobiste powódki, co miało też swoje konsekwencje w jej życiu osobistym oraz naraziły ją na silny stres oraz negatywnie wpłynęły na jej stan psychofizyczny, co szeroko Sąd wyjaśnił przy omówieniu stanu faktycznego. Przypisywane powódce w przedmiotowych publikacjach powyższe postawy i dążenia – są naganne moralnie, są bardzo negatywnie oceniane przez społeczeństwo, budzą wręcz powszechną odrazę. Zarówno złodziejstwo, zwłaszcza w wykonaniu osób zamożnych, które nie kradną z głodu czy z wyższej konieczności - jak i lekceważenie wymiaru sprawiedliwości, a zwłaszcza usiłowanie uniknięcia kary dzięki środkom majątkowym („wykupienie się” od kary, czy wręcz przekupstwo) – to zachowania, które przypisane komukolwiek powodują jego dyfamię społeczną i powszechne potępienie. Sąd zaznaczył, że już publikacja samych zdjęć powódki zrobionych przez policję przy jej zatrzymaniu – stygmatyzowała ją jako przestępcę, a co najmniej osobę podejrzaną – co już samo przez się naruszało godność i dobre imię powódki.

Dlatego Sąd uznał, że przedmiotowe publikacje naruszyły cześć powódki: jej dobre imię, ale też jej godność, uprawniającą do oczekiwania od innych szacunku dla siebie. Tezę tę uzasadnia zarówno subiektywne odczucie powódki (która czuła się „zaszczuta” i „poniżona”), jak i obiektywna reakcja opinii publicznej, bowiem osoba powódki mogła kojarzyć się czytelnikom wyłącznie z kradzieżą futer w USA.

Zdaniem Sądu naruszone zostało także prawo powódki do prywatności. Nawet bowiem jeżeli jej zatrzymanie i oskarżenie o kradzież było faktem – to niewątpliwie informowanie o tym czytelników pozwanej stanowiło wkroczenie w sferę prywatności powódki. W publikacjach podawano także dane powódki: jej imię i nazwisko, wskazywano jej status jako małżonki znanego polityka. To wszystko ingerowało w prawo powódki do prywatności.

Ponadto Sąd uznał, iż naruszone zostało prawo powódki do wizerunku. Niewątpliwie bowiem zdjęcia, opublikowane w przedmiotowych publikacjach, przedstawiały powódkę – przedstawiały ją na pierwszym planie, jako główny obiekt zdjęć, w sposób czytelny i umożliwiający jej identyfikację. Wizerunek osoby jest jej dobrem i rozpowszechnianie eksponujące postać osoby bez jej zgody, stanowi naruszenia tego dobra. Jeżeli ponadto okoliczności tego rozpowszechniania (jak w tym przypadku: w wielu egzemplarzach i w miejscach publicznych) wskazują na instrumentalne traktowanie omawianego dobra, osoba przedstawiana może odczuwać to jako samowolną i publiczną ingerencję w sferę jej przeżyć wewnętrznych, a tym samym odczuwać poczucie krzywdy zgodne z odczuciem, które w opisanej sytuacji stałoby się udziałem każdego rozsądnie myślącego człowieka, przywiązującego właściwe znaczenie do swej godności. Naruszenie prawa do wizerunku osoby fizycznej następuje wówczas, gdy opublikowana w prasie bez zgody tej osoba fotografia została wykonana w sposób umożliwiający identyfikację tej osoby (zob. wyrok SN z 27 lutego 2003 r., IV CKN 1819/00).

W niniejszej sprawie zdjęcia powódki dołączone do przedmiotowych artykułów, przedstawiają powódkę w sposób wyraźny, rozpoznawalny, bez żadnych wątpliwości przy jej identyfikacji. Zestawienie fotografii z pejoratywną treścią artykułów powodowało, że powódka tym bardziej czuła się nimi dotknięta. Sąd podkreślił, że powódka nigdy nie wyraziła zgody na publikację jej zdjęć.

Nieprzekonujące jest, zdaniem Sądu, tłumaczenie pozwanej, że publikując zdjęcia – jedynie powieliła zdjęcia opublikowane już w internecie przez władze amerykańskie. Rzeczywiście, jak ustalono, w stanie F. w USA wizerunek osoby, która zatrzymano, jest niezwłocznie publikowany przez władze (policję) i każdy może tę osobę zidentyfikować. Jednakże w Polsce osobom, którym postawiono zarzuty, udziela się ochrony prawnej, m.in. zazwyczaj poprzez przesłonięcie części twarzy w celu ochrony wizerunku i nieidentyfikowalności tej osoby. Jak wynika z zeznań dziennikarzy (m.in. K. G. (1)), mieli oni z tą kwestią problem, bo nawet cześć publikowanych zdjęć powódki ukazała się z takim ciemnym paskiem; ale – jak wyjaśniono to w zeznaniach – wewnętrzna obsługa prawna pozwanej uznała, że w tym przypadku, gdy zdjęcia były zamieszczone w internecie w USA, nie stosuje się ograniczeń wynikających z prawa polskiego.

Poglądu tego Sąd absolutnie nie podzielił. Przede wszystkim, publikując materiały w polskiej prasie, należy bezwzględnie respektować polski porządek prawny. Po wtóre, dla roszczeń z tytułu czynów niedozwolonych właściwa jest jurysdykcja i prawo miejsca popełnienia czynu i wystąpienia szkody – a oba te zdarzenia prawne miały miejsce w Polsce. Po trzecie zaś – nie można abstrahować od różnic prawnych i faktycznych porządków polskiego i amerykańskiego. W USA, gdzie nie ma obowiązkowych dowodów tożsamości ani obowiązku meldunkowego, publikacja wizerunków osób zatrzymanych może być uznana za usprawiedliwioną a nawet potrzebną – choćby w celu ich identyfikacji czy powiadamiania bliskich. W Polsce takich argumentów utylitarnych doszukać się nie sposób – i dominująca musi być ochrona praw osób zatrzymanych, podejrzanych czy oskarżonych, oparta na domniemaniu niewinności i potrzebie ich w związku z tym ochrony przed stygmatyzacją w społeczeństwie, przed uznaniem ich w opinii publicznej za winnych – pomimo braku wyroku skazującego. Nawet jednak w USA wizerunek zatrzymanych publikowany jest jedynie przez określony czas (90 dni) – potem zaś jest usuwany przez administratora ze strony internetowej, i nie jest później nigdzie przechowywany ani przetwarzany. Co więcej – jeśli do skazania nie doszło, fakt zatrzymania nie jest notowany w żadnych systemach informatycznych – zatem powódka, jak zeznała (a czemu pozwana nie zaprzeczyła), przekraczając obecnie granicę USA nie widnieje w systemie straży granicznej jako osoba zatrzymana czy która kiedykolwiek na obszarze USA weszła w konflikt z prawem. To wszystko wskazuje na to, że i w samych USA publikacja wizerunku zatrzymanego nie uprawnia do powielania tego wizerunku, i jest dokonywana jedynie czasowo, w ściśle określonym celu. Tym bardziej nie może usprawiedliwiać powielania tego wizerunku w polskich mediach, i to przez tak długi czas, i to w stosunku do osoby prywatnej, i w dodatku – jak się okazało – niewinnej.

Mając to wszystko na uwadze, Sąd uznał, że pozwana dopuściła się naruszenia prawa do wizerunku powódki.

Podsumowując zatem Sąd wskazał, iż w jego ocenie nie budzi żadnych wątpliwości, że poprzez sporne publikacje doszło do naruszenia dóbr osobistych powódki w postaci czci, godności oraz dobrego imienia, a także prawa do prywatności i do ochrony wizerunku. To zagadnienie pozostaje w ścisłym związku ze statusem powódki, tj. z ustaleniem, czy powódka była osobą publiczną, a zatem, czy pozwana mogła publikować bez zgody powódki jej zdjęcie, czy podawać do publicznej wiadomości jej imię i nazwisko, a także – jak dalece mogła ingerować w jej prywatność.

Do kategorii osób publicznych należą zarówno osoby sprawujące funkcje publiczne, jak i osoby, które nie pełniąc ich, odgrywają rolę w różnych dziedzinach życia publicznego, ciesząc się znacznym zainteresowaniem publiczności i mediów, artyści i gwiazdy rozrywki. Osoby te nierzadko same zabiegają o popularność, będącą dla nich miarą powodzenia zawodowego, także przez udzielanie wywiadów i informacji o swoim życiu prywatnym wielkonakładowym gazetom. Publiczny - w przyjętym rozumieniu - status tych osób nie powoduje jednak, że ich życie prywatne staje się automatycznie "życiem publicznym". Może ono być przedmiotem zawężonej ochrony prawnej jedynie w granicach, jakie wyznacza konieczna na to zgoda zainteresowanej osoby - zgodnie z art. 14 ust. 6 ustawy z 1984 r. Prawo prasowe (wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie z dnia 12 marca 2010 r., I ACa 13/10). Tym bardziej ich osoby bliskie, zdaniem Sądu, nie stają się automatycznie osobami publicznymi, zależy to wyłącznie od ich woli, gdy zgadzają się na wykorzystanie wizerunku i aktywnie zabiegają o swoją popularność poprzez udzielanie wywiadów i uczestniczenie we wszystkich wydarzeniach publicznych. Nie ma zatem racji pozwana, gdy wywodzi publiczny status powódki z samego faktu jej małżeństwa z osobą publiczną. Przeciwnie: sam fakt małżeństwa z osobą publiczną nie implikuje automatycznie publicznego statusu małżonka. Aby być osobą publiczną, on sam musi działać publicznie, a co najmniej musi być powszechnie znany i godzić się na taki status (np. małżonkowie głów państwa czy następców tronu, ale już nie małżonkowie artystów czy celebrytów, funkcjonariuszy publicznych czy osób wykonujących zawód zaufania publicznego).

Powódka w niniejszej sprawie stała konsekwentnie na stanowisku, że nie jest osobą publiczną i zarzucała pozwanej, że poprzez opublikowanie bez jej zgody informacji o jej życiu prywatnym, w tym informacji nieprawdziwych, pozwana naruszyła jej dobra osobiste w postaci dobrego imienia, czci, ochrony wizerunku oraz prawa do prywatności.

Zdaniem Sądu dotychczasowe życie powódki w żaden sposób nie było związane z jakąkolwiek funkcją publiczną. Pozwana stała na stanowisku, że sam fakt, iż powódka jest żoną byłego ministra, czyni ją osobą publicznie znaną.

Tymczasem powódka nie zabiegała o to, żeby być w mediach, nie promowała swojej osoby na forum publicznym; wręcz przeciwnie – stroniła od popularności do tego stopnia, że nie pojawiała się nawet, wbrew protokołowi dyplomatycznemu, na bankietach u boku swojego męża jako (...). Pośrednio poświadcza to również fakt, że redakcja pozwanej nie dysponowała przed feralnym zdarzeniem zdjęciami powódki, nie licząc jednego – sporządzonego na pogrzebie matki męża powódki (choć wykorzystanego również bez zgody i wiedzy powódki). Powódka – choć żona osoby publicznej – pozostała zatem osobą prywatną. W ocenie Sądu pozostała nią nawet teraz, pomimo medialnej „afery” – w jej wyniku bowiem stała się co najwyżej osobą powszechnie znaną i rozpoznawaną, ale nie publiczną w rozumieniu osoby prowadzącej publiczną działalność. Jej sfera prywatności była zatem i jest nadal zakreślona maksymalnie szeroko.

Wedle przepisów art. 81 ust. 2 ustawy z 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych i art. 14 ust. 6 ustawy z 1984 r. Prawa prasowego, zawsze konieczne jest wykazanie związku pomiędzy wykonywaną działalnością publiczną a opublikowanym wizerunkiem, czy też informacją o prywatnym charakterze. Musi więc istnieć zależność między publikowaną informacją – a zachowaniem danej osoby w sferze publicznej. Poza tym ujawnienie danej informacji powinno służyć ochronie konkretnego, społecznie uzasadnionego interesu (por.: wyrok Sądu Najwyższego z dnia 14 grudnia 2011 r. sygn. akt I CSK 111/11). „Ingerowanie w sferę prywatności może nastąpić tylko wyjątkowo i obejmować tylko takie fakty, które pozostają w bezpośrednim związku z prowadzoną działalnością publiczną.” (tak SN w wyroku z dnia 20 kwietnia 2011 r., I CSK 500/10). Powódka zaś, jak ustalono, nie prowadziła ani nie prowadzi żadnej działalności publicznej. Sąd nie znalazł zatem żadnych sfer z życia powódki, w które ingerencja mogła być dozwolona z punktu widzenia jej prawa do prywatności.

Poza tym – nawet gdyby powódka była osobą publiczną, to sam ten fakt bez wykazania bezpośredniego związku publikowanych informacji oraz danych z działalnością publiczną danej osoby – też nie skutkowałby, z mocy art. 14 ust. 6 Prawa prasowego, zwolnieniem pozwanej z obowiązku uzyskania zgody powódki na publikację dotyczącą prywatnej sfery jej życia. Okoliczność w postaci uprzedniego upublicznienia tych informacji - nie stanowi ustawowej przesłanki zwalniającej z obowiązku uzyskania zgody na publikację, jeśli nie zostało wykazane, że zachowanie takie wiązało się bezpośrednio z działalnością publiczną danej osoby (wyrok SN z 19 maja 2011 r., I CSK 497/10).

Tym samym nie ma żadnych podstaw do uznania, że powódka pełni funkcję publiczną i że to w związku z tą jej funkcją pozwana dokonała przedmiotowych publikacji. Wręcz przeciwnie – sam pracownik pozwanej przyznał, że w „sensacyjnej” sprawie głównie chodziło o M. G., jako żonę (wcześniej partnerkę) znanego i popularnego celebryty, a powódka była jedynie uczestnikiem tego zdarzenia. Oznacza to, że o powódce w znacznej mierze pisano, przynajmniej na początku, jedynie „przy okazji”, a na jej miejscu mogła znajdować się każda inna osoba. Powoływanie się zaś przez pozwaną na rzekomo publiczny status powódki to jedynie linia obrony przyjęta przez pozwaną w niniejszym procesie.

W tym stanie rzeczy Sąd stanął na stanowisku, że powódka nie jest osobą publiczną, a zatem każda informacja na temat jej życia prywatnego winna być opublikowana za jej bezpośrednią zgodą. Takiej zgody bezspornie pozwana nie uzyskała, a z zeznań świadków wynika, że nawet nie podjęła takiej próby. Dziennikarz pozwanej - K. G. (1), który jako jedyny z redakcji pozwanej kontaktował się z powódką, potwierdził jedynie przez telefon, że doszło do zatrzymania powódki oraz M. G.. Wkrótce potem ukazał się pierwszy artykuł, który okazał się początkiem całej serii w tym przedmiocie. Ani K. G. (1), ani żaden dziennikarz redakcji pozwanej spółki nie próbował uzyskać od powódki takiej zgody przez ok. 14 miesięcy czasu trwania procesu w USA ani później w czasie dalszego opisywania w mediach „(...)”, której (...) był pierwszym źródłem informacji (a którą później powieliły inne gazety).

Pozwana opublikowała całą serię artykułów mówiących o tym, że powódka to „złodziejka” – bez uprzedniego wyjaśnienia sprawy u samej zainteresowanej (tj. powódki); a gdy już stało się pewne, że żadnej kradzieży ani usiłowania kradzieży nie było – kontynuowała sugestie, jakoby pomimo braku skazania powódka była winna. Nazwać to brakiem dziennikarskiej rzetelności to, zdaniem Sądu- nie nazwać tego wcale. Cykl przedmiotowych artykułów, opublikowany przez pozwaną wraz z policyjnymi zdjęciami powódki, doprowadził niewątpliwie do utraty przez powódkę dobrego imienia – tak w oczach jej znajomych, jak i w opinii publicznej, która właśnie z takiej negatywnej strony poznała powódkę. Wyrządzono w ten sposób powódce ogromną krzywdę. Krzywda ta jest dla powódki dotkliwa

tym bardziej, że pozwana wykazała się wyjątkowym nasileniem złej woli – i to pomimo, że powódka ani w czasie procesu karnego, ani po jego zakończeniu, ani w trakcie niniejszego postępowania – nie dała ku temu żadnego powodu.

Podsumowując – pozwana przez ponad rok, gdy publikowała przedmiotowe materiały, wielokrotnie naruszyła prawo do prywatności oraz wizerunku powódki, publikując bez jej zgody jej (także niezanonimizowany) wizerunek, podając jej pełne imię i nazwisko oraz relację małżeńską, a także podając informacje – prawdziwe i zmyślane - z jej życia. Naruszeń tych pozwana nie może usprawiedliwić publicznym statusem powódki – jak bowiem wskazano wyżej, powódka była i pozostała osobą prywatną.

Rozważając kolejną przesłankę Sąd podniósł, iż przypisanie zachowaniu pozwanej bezprawności, czynić będzie roszczenia pozwu usprawiedliwionymi – co do zasady. Bezprawne jest każde działanie sprzeczne z porządkiem prawnym bądź z zasadami współżycia społecznego. Za bezprawne uważa się w szczególności każde działanie naruszające dobro osobiste, jeżeli nie zachodzi żadna ze szczególnych okoliczności, które je usprawiedliwiają. Trzeba przy tym, zdaniem Sądu, zawsze zważać na kontekst sytuacyjny, w jakim użyte zostały sporne sformułowania, na ich znaczenie społeczne, a także na to, jaka była motywacja pozwanego.

Istnieje kilka kontratypów, znoszących bezprawność naruszenia dobra osobistego (por. wyrok SN z 19.10.1989, II CR 419/89). Należą do nich: działanie za zgodą pokrzywdzonego albo wykonywanie własnego prawa podmiotowego – jednak tych okoliczności w niniejszej sprawie żadna ze stron nie podnosiła. Bezprawność naruszenia dobra osobistego znosi także działanie zgodnie z przepisem prawa – w szczególności zgodnie z przepisami prawa prasowego – i ten element wymagał rozważenia w kontekście stanowisk stron. Wreszcie – znosi tę bezprawność działanie w obronie uzasadnionego interesu społecznego, przy czym należy tu też wziąć pod uwagę kwestie związane z wolnością słowa i wolnością prasy – które to wolności mogą, w okolicznościach danej sprawy, pozostawać w konflikcie z prawami i wolnościami jednostki.

Każdemu zapewnia się wolność wyrażania swoich poglądów (art. 54 Konstytucji RP) i każdy ma prawo do wolności wyrażania opinii, przy czym prawo to obejmuje wolność posiadania poglądów oraz otrzymywania i przekazywania informacji i idei (art. 10 Europejskiej Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Obywatela oraz Podstawowych Wolności).

Sąd zaznaczył, iż pamiętać jednak trzeba, że choć wolność słowa jest gwarantowana konstytucyjnie i konwencyjnie – to nie wyłącza per se bezprawności naruszenia dobra osobistego. Ze wskazanych wyżej przepisów kodeksu cywilnego (art. 23 i 24 oraz 43 k.c.) płynie bowiem ogólna norma, że nie należy o innych osobach mówić źle – i dotyczy to zarówno informacji o nich (faktów), jak i wyrażanych o nich opinii, i nie tylko ze względu na ewentualnie niegrzeczną formę przekazu, ale także na samą treść przekazu. Jest to norma generalna, wyraźnie zapisana w powyższych przepisach ustawy. Każde zatem naruszenie dobrego imienia i godności innej osoby – jest co do zasady zabronione. Stąd wynika ustanowione ustawą domniemanie bezprawności naruszenia dóbr osobistych. Dopiero wykazanie wskazanych w ustawie okoliczności powoduje, że wypowiedź negatywna o innej osobie może nie być bezprawna. Jest to jednak unormowane jako wyjątek od ogólnej reguły zakazu negatywnych wypowiedzi o innych.

Przy rozstrzygnięciu konfliktu tych wolności w przypadku materiałów prasowych – a z takie jest w niniejszej sprawie - trzeba mieć ponadto na uwadze, zdaniem Sądu, wysoko chronioną wolność prasy. Pozycja prasy, jej istotna i konieczna rola w demokratycznym społeczeństwie – są pochodną prawa społeczeństwa do informacji, bez którego nie jest możliwe wyrabianie sobie przez obywateli własnych opinii i dokonywanie przez nich świadomych wyborów. Stąd wynika konieczność przekazywania przez prasę (media) informacji prawdziwych, a opinii – opartych na faktach. Sąd orzekający w niniejszej sprawie stał przy tym na stanowisku, że owo oparcie opinii na faktach musi polegać na takim związku opinii z faktami, który nie jest jedynie luźny, daleki – ale musi to być związek konkretny, dostatecznie bliski, zrozumiały dla odbiorcy. Sąd zatem zawsze w konkretnych okolicznościach danej sprawy waży, czy negatywna o innej osobie wypowiedź: informacja albo opinia, mieści się w granicach wolności wypowiedzi, czy też ją przekracza. W szczególności Sąd bada, czy wypowiedź ta jest prawdziwa (albo – oparta na faktach), a jeżeli tak – to czy istniały dostateczne przyczyny, by ją opublikować. Także w razie konfliktu interesu publicznego w opublikowaniu negatywnej

wypowiedzi o innej osobie - z prawami tej osoby, decyzja o tym, której z wartości dać pierwszeństwo, należy ostatecznie do Sądu, który podejmuje ją po rozważeniu wszystkich okoliczności sprawy.

Jak ustalono, przedmiotowe artykuły zawierały przekaz niewątpliwie naruszający dobra osobiste powódki. Sąd nie znalazł jednak żadnych usprawiedliwionych powodów, by ten przekaz dostarczyć odbiorcom; by te sporne publikacje były potrzebne i usprawiedliwione prawem opinii publicznej do informacji na ten temat. Ze względu na poruszaną w artykułach tematykę, trudno tu dopatrzeć się misji społecznej, dziennikarskiej, która uzasadniałaby stwierdzenie, że przedmiot publikacji leżał w interesie społecznym. Dla wykazania braku bezprawności naruszeń pozwana musiałaby wykazać, że informacje zawarte w artykułach były prawdziwe, a oceny – opierały się na faktach; a jeśliby nawet tak nie było – to pozwana byłaby usprawiedliwiona tylko wtedy, gdyby dochowała szczególnej staranności przy przygotowywaniu, formułowaniu i publikowaniu artykułów. Należało zatem zbadać, czy przekaz płynący z artykułów był prawdziwy (oparty na faktach), a jeśli nie był – to czy przynajmniej czy dziennikarze pozwanej pozostawali w usprawiedliwionym przekonaniu, że był.

Wśród przedmiotowych materiałów zawarto informacje, opinie i daleko idące sugestie. Informacjami są komunikaty, że powódka jest żoną byłego (...) – M. D.; że robiła zakupy w jednym z centrów handlowych w USA na F. wraz z M. G. (obecnie (...)); że została zatrzymana pod zarzutem kradzieży; że trafiła do aresztu i wyszła za kaucją; że toczyło się w związku z tym postępowanie karne. To były informacje prawdziwe – choć zamieszczone bez zgody powódki, a ingerujące w jej prywatność. Dla wykazania bezprawności pozwana musiałaby co do tych informacji wykazać, że za ich opublikowaniem przemawiał ważny interes publiczny. W ocenie Sądu pozwana tego nie wykazała.

Ponadto w przedmiotowych materiałach znajdują się także informacje nieprawdziwe: że powódka kradła i że przedmiotem kradzieży były futra; że została przyłapana na gorącym uczynku; że jest złodziejką i oszustką; że z jej przyczyny postępowanie się przeciąga. W rzeczywistości nie było żadnej kradzieży ani jej usiłowania; nie było żadnych futer; powódka nie miała wpływu na długotrwałość postępowania karnego; postępowanie to zakończyło się zaaprobowanym przez Sąd odstąpieniem przez Prokuratora od oskarżenia („porzuceniem zarzutów”) na skutek stwierdzenia braku popełnienia czy usiłowania jakiegokolwiek przestępstwa (niewinności powódki) – po obejrzeniu nagrania z monitoringu, które pokazało, że powódka niczego nie ukradła ani nie chciała ukraść.

Jeśli chodzi o opinie, to w przedmiotowych materiałach zawarte są następujące komunikaty: że powódka jest osobą pазerną, butną i bezczelną; że unikała sprawiedliwości i przeciągała proces; że chce się „wybielić” w oczach społeczeństwa po „(...)”. Pozwana nie wskazała żadnych faktów, które usprawiedliwiłyby takiej jej opinii o powódce. Przeciwnie, powódka, jak ustalono, niczego nie ukradła ani nie usiłowała ukraść; jej zachowanie w czasie procesu: to, że stawiała się na wszystkie kolejne terminy, że nie odmawiała udziału w żadnych czynnościach procesowych – świadczy o tym, że współdziałała z wymiarem sprawiedliwości i nie przewlekała procesu ani nie dążyła w naganny etycznie sposób do uniknięcia odpowiedzialności.

Z kolei zawarte w materiałach sugestie: do którego więzienia może trafić powódka – co sugerowało, że trafi w ogóle do jakiegoś więzienia; które ulice może sprzątać w ramach prac społecznych – co sugerowało, że zostanie skazana; że uniknięcie skazania jest możliwe dzięki dogadaniu się zamożnej powódki z pokrzywdzonym sklepem i świadkiem oskarżenia – co sugerowało, że powódka jest winna, ale uniknie skazania dzięki wykorzystaniu pozycji majątkowej i społecznej; wreszcie, że zakończenie sprawy bez skazania nie jest jednoznaczne ze stwierdzeniem niewinności – co sugerowało, że powódka nie została oczyszczona z zarzutów - tak dalece odbiegają od realiów sprawy karnej przed władzą amerykańską, że wręcz, zdaniem Sądu, sięgają absurdu. W żaden sposób nie można ich uznać za relację z przebiegu sprawy, ani też nie można przypisać im charakteru informacyjnego. Ten przekaz zawarty w przedmiotowych materiałach to konfabulacje i pomówienia. Przedstawiają one obraz postępowania sądowego nierzeczywisty, wykreowany na potrzeby pozwanej.

Wszystkie powyższe nieprawdziwe informacje oraz opinie i sugestie - stawiały powódkę w negatywnym świetle. Opinie nie były oparte na faktach, a były jedynie luźno z nimi związane. Publikacje (...) w żadnym razie nie oddawały przebiegu wydarzeń, tylko je kreowały. Taką kreacją były choćby wspomniane wyżej artykuły o więzieniu i ulicach. Zmysleniem

było to, że powódka usiłowała bez płacenia wynieść futro ze sklepu - przez co kreowano jej wizerunek jako złodziejki. Falszywą kreacją była relacja o zakończeniu sprawy - gdzie pozwana „informowała” opinię publiczną, że „Panie nie zostały uniewinnione, tylko sprawę oddalono. Oznacza to, że strony się dogadały (...)” - w sytuacji, gdy wprost ze strony internetowej Prokuratury lub Sądu pozwana bez trudu mogła się dowiedzieć, że zarzuty były oczywiście bezzasadne i zostały za zgodą Sądu porzucone przez prokuratora. To było szczególnie nierzetelne i naganne.

W niniejszym przypadku dla usprawiedliwienia opinii zawartych w oświadczeniu nie wystarcza, zdaniem Sądu, luźny związek, polegający na tym, że powódka rzeczywiście robiła zakupy z M. G. i że została w związku z tym zatrzymana w związku z podejrzeniem kradzieży (czy też próby kradzieży). Opinie pozwanego wyrażone w publikacjach od samego początku, konsekwentnie przez niemal półtora roku, oparte były na nieprawdziwych przesłankach faktycznych. Oceniać fakty można na różne sposoby – i to jest chronione wolnością posiadania i głoszenia poglądów. Natomiast negatywne ocenianie kogoś na podstawie nieprawdziwych danych – nie znajduje usprawiedliwienia i jest bezprawne (z opisanym wyżej zastrzeżeniem dochowania rzetelności usprawiedliwiającej przekonanie o ich prawdziwości).

Takie okoliczności, zdaniem Sądu, zaistniały w przedmiotowej sprawie już przy okazji publikacji pierwszego artykułu, kiedy to K. G. (1) oparł się na raporcie, którego po prostu nie umiał przeczytać ze zrozumieniem. Raport ten bowiem, wbrew interpretacji dziennikarza, nie przedstawiał stanu faktycznego ustalonego przez policję, a jedynie wersję zdarzeń przedstawioną policji przez pracownika sklepu. Co więcej – nawet z samej treści raportu nie wynikało, że przedmiotem kradzieży były futra. A ostatecznie - wszelkie, istotne dla odpowiedzialności powódki, informacje zawarte w raporcie, okazały się nieprawdziwe.

Te same uwagi dotyczą przebiegu procesu, gdyż z ustalonego stanu faktycznego sprawy wynika, że powódka nie miała żadnego interesu w przewlekaniu postępowania. Wręcz przeciwnie – od początku traktowała tę sprawę jako niefortunną pomyłkę i dążyła do jej jak najszybszego załatwienia, uzależniając nawet od tego swój powrót do kraju. Przewlekłość postępowania wynikała zaś z opieszałości sklepu, który zwlekał z przedstawieniem inwentaryzacji oraz nagrań video ze zdarzenia, jak też z tego, że B. R. (która miała przyłapać powódkę „na gorącym uczynku”) nie stawiała się na posiedzenia, uniemożliwiając dalsze procedowanie.

Wobec powyższego, oceniając przekaz, wymowę cyklu artykułów prasowych jako całości, stwierdzić zdaniem Sądu, należało, że zawarte tam informacje nie były prawdziwe, a negatywne sugestie oraz opinie o powódce bądź o jej zachowaniu – nie miały oparcia w rzeczywistości.

Jednak nawet pomimo tego, przekaz ten nie byłby bezprawny – gdyby pozwana opublikowała go w dobrej wierze, w interesie społecznym i w usprawiedliwionym przekonaniu, że jest to przekaz prawdziwy (oparty na faktach). Sąd orzekający w niniejszej sprawie podzielił pogląd wyrażony w uchwale 7 sędziów Sądu Najwyższego z 18 lutego 2005 r., III CZP 53/2004, iż „wykazanie przez dziennikarza, że przy zbieraniu i wykorzystaniu materiałów prasowych działał w obronie społecznie uzasadnionego interesu oraz wypełnił obowiązek zachowania szczególnej staranności i rzetelności, uchyla bezprawność działania dziennikarza. Jeżeli zarzut okaże się nieprawdziwy, dziennikarz zobowiązany jest do jego odwołania”. Od dziennikarzy czy każdego innego uczestnika debaty publicznej nie można bowiem żądać dowodu prawdy – ponieważ nie dysponują oni w docieraniu do prawdy takimi środkami, jakimi dysponuje aparat państwowy (służby mundurowe, prokuratura, sądy). Wymagać trzeba jednak przynajmniej rzetelności: w zbieraniu materiałów, w ich opracowaniu oraz w formułowaniu publikacji. Zwłaszcza na tym ostatnim etapie autor wypowiedzi powinien dbać o dobra osobiste osób, o których się wypowiada. Zgodnie bowiem z przepisem art. 12 ust. 1 pkt 1 prawa prasowego, rzetelne i w dobrej wierze oraz w słusznym celu działanie dziennikarza uchyla bezprawność nieprawdziwej informacji naruszającej cudze dobro osobiste choćby tzw. dowód prawdy odnośnie do faktów objętych informacją nie został przeprowadzony. Powyższe oznacza, że autorzy publikacji winni byli dochować szczególnej staranności dziennikarskiej na każdym etapie publikacji. Podstawą rzetelnego warsztatu dziennikarza jest bowiem zweryfikowanie pozyskanych informacji, a w tym – poznanie stanowiska obu stron konfliktu. Tymczasem żaden z dziennikarzy pozwanej staranności tej nie dochował. W szczególności uwaga ta dotyczy K. G. (1), który służył potem „pomocą” swoim redakcyjnym kolegom w tworzeniu kolejnych materiałów, a który „domyślił się”, że chodzi o futra. Co więcej, K. G. (1), który w oczach niektórych świadków jawił się wręcz jako specjalista w tej sprawie, nie zapoznał się nawet z

procedurą przed władzą amerykańską, zgodnie z którą protokół policyjny mógł zawierać (i w rzeczywistości zawierał) wersję zdarzeń przedstawioną wyłącznie przez pracownika ochrony sklepu. Zdaniem Sądu dalece niewystarczające było tu sięgnięcie do protokołu policyjnego oraz próby nawiązania kontaktu z powódką. K. G. (1) (ani żaden świadek pozwanej) nie był w stanie powiedzieć, dlaczego nie wysłano do powódki choćby wiadomości sms lub mailowej z prośbą o kontakt. Z ustalonego stanu faktycznego wynika, że dziennikarz dodzwonił się do powódki jeden raz i usłyszał, że zatrzymanie w feralnym sklepie rzeczywiście miało miejsce. Bazując na treści raportu policyjnego, który nie zawierał opisu stanu faktycznego (gdyż ten miał być dopiero przedmiotem postępowania), tylko – jak się potem okazało – fałszywe oskarżenie pracownicy sklepu, (...) opublikował informację, z której jednoznacznie wynika, że powódka uczestniczyła w zdarzeniu opisywanym jako „kradzież futer”, a w toku sprawy reporterzy (...) nie przedstawiali jego rzeczywistego przebiegu, mimo że delegowali tam swoich pracowników. Co więcej – odbiorcy dziennika i portalu nie zostali nigdy poinformowani o bezpodstawności zarzutów i o tym, że zdarzenie w ogóle nie miało miejsca. Przeciwnie – (...) i portal pozostawali przy „swojej” prawdzie, kreując taki obraz sytuacji, z którego wynikało, że powódce udało się „uciec” od wymierzenia jej sprawiedliwości.

Sąd wskazał, iż gros dziennikarzy pozwanej nie posiadało wykształcenia dziennikarskiego, a mimo to pozwana nie zapewniła im żadnego przeszkolenia z prawa prasowego ani z zasad etyki dziennikarskiej. Sąd podkreślił też, że pozwana niewątpliwie miała obowiązek przynajmniej spróbować zweryfikować uzyskane informacje. W realiach niniejszej sprawy nie zmienia tego okoliczność, że publikowane prawdziwe informacje pochodziły z wiarygodnego źródła, tj. ze strony internetowej władz amerykańskich. Nie ma racji pozwana, gdy powołuje się na to, iż informacje powzięła od władz – i że to jakoby wystarczało, aby je podać, nie pytając o wersję opisywanej osoby. Żeby zachować rzetelność, pozwana musiałaby podać informacje dostępne od władz w sposób pełny – a podawała je wybiórczo. Mimo, że miała dostęp przez internet do zamieszczanych na bieżąco na stronie sądu wszystkich dowodów w sprawie – powiadomiła czytelników o zatrzymaniu powódki, ale już nie powiadomiła ich o podstawowych dowodach niewinności powódki, w szczególności o nagraniu z monitoringu. O niektórych zaś dowodach korzystnych dla powódki, jak wycofanie się B. R. z oskarżeń – pozwana informowała wprawdzie, ale jednoznacznie sugerując, że zostały one kupione przez bogatego męża powódki. To absolutnie nie była rzetelna informacja pozyskana z oficjalnych państwowych źródeł – i na pewno nie może usprawiedliwić braku weryfikacji tych informacji w innych źródłach, w szczególności u samej powódki.

W niniejszej sprawie żadna weryfikacja nie miała miejsca. Co więcej, przed publikacją kolejnych artykułów prasowych nie podejmowano żadnych prób kontaktu z powódką, a skontaktowanie się z nią jedynie przy okazji pierwszej publikacji ocenić należy jako dalece niewystarczające (wszak cykl artykułów publikowano przez prawie półtora roku).

Ponadto pozwana oparła pierwsze publikacje na raporcie policyjnym, opisując go nie jako wersję zdarzeń forsowaną przez B. R., ale faktyczny przebieg zdarzeń, co doprowadziło do szybkiego „osądzenia” powódki w opinii publicznej oraz wśród znajomych powódki. Informacje z raportu były też silnie nadinterpretowane, by nie powiedzieć wprost – zmyślane przez dziennikarza, który nie potrafił ze zrozumieniem przeczytać prostego formularza w języku angielskim. Np. z zaznaczonej rubryki odzież/futra K. G. (1) samodzielnie domyślił się, że chodzi o kradzież futer i to w sytuacji, gdy sklep ten w ogóle nie prowadził sprzedaży futer. Co więcej – odzież, która miała być przedmiotem kradzieży, również nie znajdowała się w asortymencie sklepu, a zdjęcie zabezpieczeń z odzieży było niemożliwe bez specjalistycznych narzędzi. W żadnym z artykułów nie ma o tych faktach mowy; jak też o porzuceniu zarzutów z powodu ich oczywistej bezzasadności. W postępowaniu amerykańskim powódka wręcz udowodniła swoją niewinność, a w sprawie nie zgromadzono ani jednego dowodu przeciwko powódce. Dziennik (...) nie poinformował o tym swoich czytelników, co daje asumpt do stwierdzenia, że dziennikarze wykazali się tu skrajną, jaskrawą nierzetelnością w opisie zdarzeń, a nasilenie złej woli pozwanej wobec powódki jest tu, zdaniem Sądu, nad wyraz widoczne. Co więcej, dziennikarze nie powzięli podstawowych czynności prowadzących do ustalenia faktów, np. nawet nie próbowali skontaktować się z właścicielem feralnego sklepu, z funkcjonariuszem ochrony (B. R.), czy innymi pracownikami sklepu, choć redakcja (...) miała w USA swojego wysłannika, który w praktyce dostarczał jedynie nowe zdjęcia powódki, publikowane potem w gazecie oraz portalu internetowym pozwanej. Nie sposób nawet przyjąć, zdaniem Sądu, że dziennikarze próbowali relacjonować przebieg procesu, gdyż nawet tu nie zawarto podstawowych informacji,

np. o odroczeniu sprawy z powodu absencji B. R. i nie poinformowano o ostatecznym rozstrzygnięciu w sposób zgodny z rzeczywistością. Tymczasem informacje o bezzasadności zarzutów posiadali nawet niektórzy internauci, którzy w komentarzach pod opublikowanymi na stronie (...) zamieszczali wypowiedzi, z których jednoznacznie wynikało, że sprawa jest zakończona dlatego, że zdarzenie nie miało miejsca. Pozwana, mając dostęp do postanowienia kończącego postępowanie, wymyśliła swoją wersję zdarzeń, w ogóle niezwiązaną z procedurą przed amerykańskim wymiarem sprawiedliwości (co miałoby przynajmniej jakiś walor edukacyjny), a konsekwentnie stała na stanowisku, że do kradzieży doszło, tylko powódce i jej koleżance „się upiekło”. Takie zachowanie świadczy jednoznacznie nie tylko o niezachowaniu rzetelności dziennikarskiej na żadnym z etapów publikacji, ale także o jaskrawym nasileniu złej woli, która w ogóle nie miała nic wspólnego z dziennikarstwem.

Co istotne, artykuły te pisano – jak wynika z zeznań ich autorów – na żądanie redakcji pozwanej, dla podtrzymania zainteresowania czytelników „afery”, nawet gdy nie było żadnych „newsów” – a trzeba było to zainteresowanie podtrzymywać minimum jednym artykułem tygodniowo. Te pobudki publikowania przedmiotowych materiałów Sąd uznał za odrażające, gdy się uwzględni cele i zadania wolnej prasy.

Sąd stwierdził, że przedmiotowe publikacje – to nie było żadne informowanie o faktach i ich komentowanie – ale wymyślenie, wykreowanie i potem podtrzymywanie „afery” w celu jedynie utrzymania czytelnictwa i – w konsekwencji – dochodów pozwanej. Takie prowadzenie tej sprawy nie ma nic wspólnego z dziennikarstwem. Przeciwnie: jest to godne najwyższego potępienia, wpływające z niskich, merkantylnych pobudek, sprzeniewierzenie się dziennikarstwu.

Ocena ta, jakkolwiek bardzo ostra i kategoryczna, jest w ocenie Sądu w pełni uzasadniona – tym bardziej, że okazało się, iż pozwana, wymyślając i podtrzymując „(...)”, publikując serię oszczerczych, nierzetelnych materiałów na temat powódki - z góry uwzględniła 50-ciotysięczne zadośćuczynienie (z jakim się liczyła, prognozując wyrok) wliczając je w koszty pozyskania czytelników i tym samym zwiększenia swoich dochodów.

Powyższe rozważania prowadziły Sąd do wniosku, iż pozwana nie zachowała wymogów szczególnej staranności i rzetelności przy zbieraniu i wykorzystaniu materiałów prasowych, o których mowa w art. 12 ust. 1 Prawa prasowego.

Pozwana wywodziła, że publikacja spornych artykułów poparta była ważnym interesem publicznym. W interesie publicznym leży niewątpliwie, aby prasa miała możliwość publikacji materiałów zawierających informacje i opinie na temat osób publicznych i spraw budzących zainteresowanie ogółu obywateli. Jednak pozwana w żaden sposób nie wykazała, by publikacja artykułów o treści nieprawdziwej, zawierających informacje gromadzone nierzetelnie, dotyczące osoby prywatnej - leżała w interesie opinii publicznej. Zdaniem Sądu, interes publiczny pozwana mogłaby wykazać jedynie w sytuacji, gdyby materiały prasowe dotyczyły osoby publicznej, ewentualnie gdyby przypadki kradzieży dokonywanej przez Polaków za granicą, niewątpliwie szkodliwe dla wizerunku Polski, pozwana podała – w odniesieniu do osób prywatnych – w formie uniemożliwiającej ich identyfikację. Jak przedstawiono wyżej – powódka z pewnością nie jest osobą publiczną, i jest w pełni identyfikowalna w przedmiotowych publikacjach. Nie sposób zatem doszukać się w nich jakichkolwiek wartości (waga sprawy, charakter moralizatorski, edukacyjny, informacyjny), które usprawiedliwiały tezę o interesie opinii publicznej do uzyskania informacji związanych z „(...)”. Wobec tego Sąd uznał, iż pozwana nie obaliła domniemania bezprawności naruszenia dóbr osobistych powódki.

Uwzględniając roszczenie dotyczące przeprosin Sąd wskazał, iż treść spornych artykułów oraz długi czas ich ciągłego wydawania - odbiły się szerokim echem i były komentowane w mediach, w tym w internecie, oraz w środowisku powódki.

Powyższe okoliczności czynią żądanie przeprosin w pełni uzasadnionym – na podstawie art. 24 § 1 zd. trzecie k.c. W ocenie Sądu sprecyzowana treść przeprosin jest adekwatna do zamierzonego celu, tj. usunięcia skutków naruszeń. Treść przeprosin została przez Sąd ograniczona w stosunku do tekstu wskazanego w pozwie. Sąd uznał bowiem, że treść tych oświadczeń była nadmiernie rozbudowana. Oświadczenie powinno być możliwie zwarte, a w przypadku ogłoszeń publikowanych w Internecie - nie może zapełniać całego ekranu standardowego monitora komputera. Dlatego też Sąd zmodyfikował treść przeprosin, skracając je tak, aby nie zmienić ich sensu, ale wyeliminować z

nich powtórzenia czy przesadne wyrazy ubolewania. Zbędne było również – zdaniem Sądu – dokładne przytaczanie nieprawdziwych informacji (np. jakoby kradła futra), gdyż mogłoby to prowadzić do wtórnej stygmatyzacji powódki i przez to przynieść efekt odwrotny do zamierzonego. Ponadto, by przeprosiny odniosły zamierzony skutek w postaci naprawy wizerunku powódki, Sąd, mając na względzie przeciętny a powszechnie wiadomy profil czytelnika przedmiotowego dziennika i portalu, i poruszając się w granicach żądania pozwu, nakazał zamieszczenie dużego, pogrubionego tytułu przeprosin, a także wyeksponował dane powódki oraz przekaz dotyczący tego, że podane przez dziennik (...) informacje nie były prawdziwe. Z komunikatu tego, sformułowanego zwięźle i w sposób nieskomplikowany, jasno, zdaniem Sądu, wynika, że powódka nie kradła futer w USA, nie unikała odpowiedzialności karnej poprzez przeciąganie procesu, nie miała trafić do amerykańskiego więzienia, a także że nie jest złodziejką. Tak sformułowany komunikat realizuje zdaniem Sądu wszystkie cele, jakie pragnęła osiągnąć powódka w niniejszej sprawie, a które w ocenie Sądu nie mogłyby zostać zrealizowane, gdyby przeciętny czytelnik tabloidu musiał przebrnąć przez tekst przeprosin w wersji wskazanej w pozwie. Z treści przeprosin wynika również, że pozwana wykorzystała wizerunek powódki bez jej zgody.

Publikacja przeprosin w takiej formie da, zdaniem Sądu, powódce oczekiwaną satysfakcję – do odbiorców dotrze bowiem komunikat - wzmocniony tym, że publikacja następuje w wyniku procesu sądowego - że negatywny przekaz o powódce - był całkowicie bezpodstawnym pomówieniem.

Publikacja przeprosin nastąpi na głównej stronie Gazety, co zapewni dostęp do przeprosin szerokiemu gronu czytelników. Jest to również uzasadnione tym, że wizerunek powódki wielokrotnie i przez długi czas „widniał” na stronie tytułowej dziennika pozwanej. Informacje tam zawarte były zatem widoczne dla szerszego grona odbiorców – nie tylko czytelników (...). Jako że gazety zwyczajowo zamieszcza się w witrynach kiosków czy sklepów i umieszcza na półkach w taki sposób, że pierwsza strona (bądź jej znaczna część) jest widoczna dla wszystkich, to z treścią teaserów (zapowiedzi artykułów) i wizerunkiem powódki mógł zapoznać się w praktyce każdy. Dlatego też żądanie pozwu w zakresie umieszczenia przeprosin na pierwszej stronie dziennika Sąd uznał za usprawiedliwione.

Zasadne też było żądanie, by przeprosiny ukazywały się kolejno przez 15 dni. Pozwana naruszyła bowiem dobra osobiste powódki ponad trzydziestokrotnie, a cykl artykułów ukazywał się przez około 14 miesięcy. Oznacza to, że zakres naruszeń był bardzo szeroki, a w świadomości odbiorców konsekwentnie budowano zakłamaną negatywną obraz powódki i jej sprawy karnej. Z tych względów Sąd doszedł do przekonania, że wskazany w pozwie okres czasu, przez który mają ukazywać się przeprosiny, z pewnością nie jest zbyt długi. W okolicznościach niniejszej sprawy nieprzydatna jest ogólna reguła, że przeprosić należy raz. W tym przypadku, gdy publikacje pozwanej nie są zwykłymi pojedynczymi artykułami, ale przybrały postać niespotykanej w swej skali zmasowanej akcji medialnej – dla faktycznego odwrócenia skutków naruszenia, czyli dla zmiany sposobu postrzegania powódki w oczach społeczeństwa, konieczna jest szeroka kampania informacyjna skierowana do stałych i sporadycznych czytelników pozwanej oraz osób stykających się niekiedy z dziennikiem (jego pierwszą stroną) w punktach sprzedaży. Te funkcję spełni w ocenie Sądu oświadczenie pozwanej publikowane dzień po dniu przez wskazany czas 15 dni.

Te same uwagi dotyczą publikacji zamieszczonych w sieci Internet, mimo że pozwana już je ze swojego portalu usunęła. Internauci muszą bowiem poznać przyczyny, które legły u podstaw decyzji pozwanej, stąd też treść przeprosin w papierowym i elektronicznym wydaniu gazety jest identyczna.

Również z uwagi na rozmiar naruszeń, publikacja przeprosin w sieci internet nastąpi na portalu głównym pozwanej, mimo że artykuły w internecie publikowane były z reguły na jednej z podstron. Jednak w okolicznościach faktycznych niniejszej sprawy, proste odwzorowanie przy nakazaniu publikacji przeprosin miejsca publikacji materiału prasowego, którym naruszono dobra osobiste – nie byłoby odpowiednie w rozumieniu przepisu art. 24 k.c. Podstawową rzeczą przy nakazaniu przeprosin jest oczywiście to, by dotarły one do wiadomości tych osób, które uprzednio zapoznały się z materiałem naruszającym dobra osobiste. Zdaniem Sądu drugą i nie mniej ważną przesłanką jest to, aby opublikowanie przeprosin (stosownego oświadczenia) było wykonalne – tak z punktu widzenia technicznej możliwości, jak i okoliczności finansowych. Dlatego np. nakazane przeprosiny nie powinny być aż tak kosztowne, żeby stwarzać ryzyko wyzucia publikującego z całego majątku czy – w przypadku osób prawnych – nawet likwidacji takiej

osoby, a w przypadku prasy (mediów) – nie może uniemożliwiać wykonywania przez nie ich podstawowych zadań, tzn. funkcji informacyjnej i kontrolnej w społeczeństwie. Funkcję taką niewątpliwie pełnią w Polsce nie tylko gazety o poważniejszej linii, ale także tabloidy, do których zalicza się dziennik wydawany przez pozwaną. Paradoksalnie nawet – z uwagi na krępujący gorset czy to poprawności politycznej, czy sympatii politycznych tzw. poważnych dzienników, niejednokrotnie to właśnie dzięki tabloidom urzeczywistniana była rzeczywista funkcja kontrolna prasy, i to dzięki nim opinia publiczna dowiadywała się o faktach istotnych dla dokonywania wyborów przez demokratyczne społeczeństwo. Te względy sprawiają, że nie jest zdaniem Sądu w ogóle możliwe w demokratycznym społeczeństwie tak ogromna ingerencja w wolność prasy, jakiej domaga się powódka żądając publikowania przez pozwaną przeprosin na całej pierwszej stronie dziennika, tym bardziej przez kilkanaście dni z rzędu. Dziennik musi mieć możliwość informowania na pierwszej – najważniejszej - stronie o ważnych wydarzeniach w państwie. Wyważając argumenty obu stron Sąd uznał za właściwe zobowiązanie pozwanej do publikowania przeprosin w taki sposób, by zajmowały one górną część pierwszej strony dziennika, nie wkraczając w pole zazwyczaj zastrzeżone dla tytułu i stopki wydawniczej gazety. Umożliwi to, zdaniem Sądu, zapoznanie się z tekstem przeprosin także odbiorcom nie kupującym dziennika, a czytającym teksty na pierwszej stronie gdy gazeta leży wyłożona w punkcie sprzedaży. Zarazem taki sposób publikacji zdaniem Sądu nie ograniczy nadmiernie przynależnej pozwanej swobody przekazu. Ewentualne wątpliwości, czy taka forma nie jest dla pozwanej zbyt dotkliwa, nikną, gdy się wspomni na skalę i nasilenie złej woli oraz skutki publikacji dla powódki, a także rozmiar działań potrzebnych dla odwrócenia skutków naruszenia, powszechnego i utrwalonego w opinii publicznej.

Wreszcie – miejsce i forma publikacji powinny być tak określone, żeby przez cały czas, w jakim możliwe jest wykonanie wyroku (czyli 10 lat), istniała fizyczna możliwość jego wykonania.

Kierując się tymi przesłankami Sąd uznał, że żądane w pozwie miejsce publikacji przeprosin na głównej stronie portalu jest odpowiednie i wychodzi naprzeciw ewentualnym zmianom w strukturze portalu internetowego pozwanej (np. zmiana zakładek). Nie można bowiem takich zmian wykluczyć na przyszłość, a z uwagi na zakaz innej niż literalna wykładni wyroku w postępowaniu egzekucyjnym – każda zmiana struktury strony internetowej portalu pozwanej skutkowałaby siłą rzeczy niewykonalnością wyroku. Aby tego uniknąć, Sąd uznał za konieczne nakazanie publikacji oświadczenia na głównej stronie portalu pozwanej – jakkolwiek by ona w przyszłości nie była zbudowana. Dlatego też, jak i z uwagi na długotrwałość stanu naruszeń, za właściwe miejsce publikacji Sąd uznał główną stronę. Treść tych przeprosin dotrze na pewno do wiadomości tych czytelników, którzy wchodzi na tę stronę i którzy czytali przedtem przedmiotowe artykuły (albo też same tylko ich zapowiedzi, które miały wprowadzające w błąd tytuły, kreujące już same przez się pejoratywny obraz powódki, co wystarczająco stygmatyzowało powódkę w świadomości tych odbiorców).

W pozostałej części (tekstu oświadczeń przekraczającego jego brzmienie po modyfikacji dokonanej przez Sąd) powództwo oddalono.

Odnosząc się do problematyki zadośćuczynienia / art. 24 § 1 zd. trzecie k.c., w zw. art. 448 k.c./ Sąd stanął na stanowisku, że fakultatywne przyznanie przez Sąd tych kwot, powinno następować wtedy, gdy naruszenie dóbr osobistych było zawinione. Pozwana opublikowała przedmiotowe materiały, odnoszące się do powódki, bez ich weryfikacji i w sposób tendencyjny, po części je zmyślając, produkując artykuły ze z góry zamierzoną częstotliwością w celu utrzymania zainteresowania wykreowaną dla celów merkantylnych „afera”, a gdy okazało się niezbiecie, że powódka jest niewinna – pozwana nie okazała najmniejszej woli sprostowania tych informacji; przeciwnie, używając wymyślnych sugestii utrzymywała odbiorców w przekonaniu o winie powódki. Wszystko to trzeba uznać za działanie intencjonalne, które nie miało nic wspólnego z rzetelnym dziennikarstwem. Publikacje przedstawiają powódkę w jednoznacznie i skrajnie negatywnym świetle, co w połączeniu z niedochowaniem należytej staranności dziennikarskiej, pozwala na przypisanie pozwanej winy w najcięższej postaci, tj. winy umyślnej. Konkluzję tę wspiera także okoliczność, że – jak już o tym była mowa - pozwana, wymyślając i podtrzymując „(...)” poprzez publikację serii oszczerczych, nierzetelnych materiałów na temat powódki - z góry brała pod uwagę możliwość, że powódka wystąpi przeciwko pozwanej o zadośćuczynienie, i konieczność zapłaty tego zadośćuczynienia pozwana skalkulowała jako ryzyko publikacji. Pomimo tego – zdecydowała się na nie, okazując w ten sposób rażące lekceważenie porządku

prawnego i oczekiwanych od prasy norm etycznych. Pozwana po prostu dopuściła się deliktu zdając sobie sprawę z grożącej jej odpowiedzialności finansowej – a mimo to ważniejsza okazała się dla pozwanej perspektywa utrzymania dzięki „aferze” czytelnictwa i oczekiwanych stąd zysków. Postawa taka, gdy sprawca popełnia świadomie czyn niedozwolony, kalkulując koszty (w tym sankcje finansowe) i spodziewane przewyższające je zyski – jest wysoce naganna moralnie, a w przypadku wolnej prasy w demokratycznym społeczeństwie – jest po prostu absolutnie nieakceptowalna. Wypacza bowiem rolę wolnej prasy, podstawową w społeczeństwie demokratycznym, obniża zaufanie społeczeństwa do prasy i oznacza sprzeniewierzenie się etyce dziennikarskiej.

Wszystko to sprawia, że Sąd nie miał żadnych wątpliwości, gdy przypisał pozwanej winę w najwyższym stopniu. Odpowiedzialność pozwanej – jako wydawcy dziennika (...) i portalu internetowego, na którym opublikowano artykuły naruszające dobra osobiste powódki – jest odpowiedzialnością wydawcy, przewidzianą w art. 38 prawa prasowego w związku z art. 448 k.c. Ten ostatni przepis nie zawiera jednoznacznych wskazówek odnośnie sposobu ustalania wysokości zadośćuczynienia i pozostawia tę kwestię rozważeniu Sądu. Mając na uwadze całokształt okoliczności sprawy, Sąd ustalił kwotę zadośćuczynienia należnego powódce na 100.000 zł. Na wysokość zasądzonej kwoty wpływ miał stopień zawinienia pozwanej, charakter naruszeń, ich dotkliwość i długotrwałość. Sąd wziął również pod uwagę, że pozwana pod koniec postępowania usunęła sporne artykuły z internetu, a więc zaprzestała dalszych naruszeń - w tym zakresie zresztą, tj. co do żądania zakazania dalszych naruszeń, powódka cofnęła wówczas powództwo – i w tej części Sąd postępowanie umorzył, na podstawie art. 355 § 1 k.p.c. Mimo to, pozwana do końca procesu konsekwentnie odmawiała powódce należnych jej przeprosin – choć skoro pozwana sporne artykuły usunęła, to zdaniem Sądu, naturalną konsekwencją takiego zachowania powinno być wyjaśnienie czytelnikom przyczyn tej decyzji, czego pozwana nie uczyniła. Nie bez znaczenia jest, zdaniem Sądu, i to, że z całokształtu materiału dowodowego w sprawie, w szczególności z zeznań powódki i jej postawy w trakcie procesu, wynika, iż dla powódki decydujące znaczenie ma satysfakcja z wygranego procesu, z uzyskanych od pozwanych przeprosin – zaś kwestia finansowa miała dla powódki przez znaczną część procesu znaczenie uboczne. Wskazała na to sama powódka, argumentując, że przed procesem chciała podjąć z pozwaną rozmowy ugodowe, celem usunięcia z Internetu spornych artykułów oraz opublikowania przeprosin (sprostowań) w gazecie.

W toku procesu okazało się jednak, że pozwana, wymyślając i podtrzymując „(...)” i publikując serię oszczerczych, nierzetelnych materiałów na temat powódki - z góry uwzględniła 50-ciotysięczne zadośćuczynienie (z jakim się liczyła, prognozując wyrok). Wliczyła je po prostu w koszty pozyskania czytelników i tym samym zwiększenia swoich dochodów. W tej sytuacji zrozumiałe staje się, że kwestia finansowego zadośćuczynienia – początkowo na dalekim planie – stała się dla powódki bardzo ważna. Nie chodziło już tylko o to, aby w społecznej świadomości odwrócić skutki naruszeń i przywrócić powódce cześć, ale ważne stało się także zyskanie poczucia satysfakcji z tego, że krzywda wyrządzona powódce przez pozwaną z rozmysłem i z niskich merkantylnych pobudek – nie będzie się pozwanej opłacać i że przegrany proces pozwana odczuje jako dolegliwość ekonomiczną. Wyrównanie krzywdy poprzez zadośćuczynienie musi być dla pokrzywdzonego odczuwalne ekonomicznie – a to oznacza, że powinno być zasądzone w takiej wysokości, aby umożliwić pokrzywdzonemu osiągnięcie satysfakcji równoważącej albo łagodzącej skutki doznanej krzywdy lub w ostateczności – gdy tamto nie jest możliwe – przynajmniej ułatwiającej ich znoszenie. Ta satysfakcja w sprawach o ochronę dóbr osobistych innych niż życie czy zdrowie – może polegać przede wszystkim na świadomości, że wyrządzenie krzywdy nie było dla sprawcy opłacalne, a konieczność naprawienia krzywdy będzie dla sprawcy odczuwalna – także ekonomicznie.

Modelowym rozwiązaniem, w ocenie Sądu orzekającego w niniejszej sprawie, jest w takiej sytuacji – gdy chodzi o naruszanie dóbr osobistych przez wielkie media czy podmioty o wielkiej pozycji rynkowej, które na wyrządzaniu krzywd po prostu się bogacą - żądanie od takiego sprawcy zapłaty stosownej kwoty na cel społeczny. Ta kwota może być bowiem na tyle wysoka, że będzie stanowiła odczuwalną dla sprawcy krzywdy dolegliwość – na tyle, że może skutecznie zniechęcić sprawcę przed ponownymi świadomymi naruszeniami – w stosunku do tej samej czy innych osób. Ta kwota może być na tyle wysoka, żeby sprawcy wyrządzanie krzywd przestało się opłacać. Zadośćuczynienie na rzecz pokrzywdzonego nie spełni co do zasady tej roli, gdyż nie może być źródłem wzbogacenia pokrzywdzonego. Pamiętać też trzeba o zachowaniu odpowiednich proporcji pomiędzy zadośćuczynieniami zasądzanymi za naruszenie różnych

dóbr osobistych. Nie jest właściwe i nie odpowiada społecznemu poczuciu słuszności, zasądzanie zadośćuczynień za obławę czy opublikowane w mediach zdjęcie – w kwotach (nieraz znacznie) wyższych, niż zadośćuczynienia za naruszenie zdrowia, nierzadko bardzo poważne, czy za śmierć bliskich. Z tych względów, choć zadośćuczynienie dla osoby pokrzywdzonej musi być przede wszystkim odczuwalne dla niej, zatem co do zasady nie powinno być symboliczne – nie może prowadzić do jej wzbogacenia. Z reguły nie będzie zatem stanowić dla zamożnego sprawcy ani znacząco odczuwalnej dolegliwości, ani nie spełni funkcji prewencyjnej przed dalszym zarabianiem na wyrządzaniu krzywd.

W okolicznościach niniejszej sprawy Sąd miał na uwadze, że najbardziej właściwym sposobem odwrócenia skutków naruszeń dóbr osobistych powódki – jest oświadczenie pozwanej, opublikowane w takiej formie i takim natężeniu, że odniesie realny skutek i przywróci powódce dobre imię w opinii publicznej.

Jednak postawa pozwanej – ta sprzed niniejszego procesu, ale przede wszystkim ta prezentowana przez pozwaną poprzez jej pracowników (dziennikarzy) już w trakcie niniejszego procesu – skłoniła Sąd do uwzględnienia także powództwa w zakresie żądania zadośćuczynienia, i to w znacznej części. Zasądzona kwota jest bardzo wysoka, jeśli uwzględni się wskazane wyżej dyrektywy jej ustalenia, w tym przede wszystkim zachowanie właściwej proporcji do kwot zadośćuczynień zasądzanych za naruszanie zdrowia i życia. Jednak skoro pozwanej nie przeszkadzało to, że wyrządza powódce krzywdę i manipuluje opinią publiczną, bo liczyły się dla niej tylko wyniki ekonomiczne; skoro pozwana świadomie zamierzała „zarobić” na wyrządzanej krzywdzie – to kwota zadośćuczynienia musi, zdaniem Sądu, zapewnić powódce odczucie satysfakcji z tego, że pozwana jednak wyrządzoną powódce krzywdę odczuje – i to w sferze, na której jej dotychczas najbardziej zależało, czyli w sferze ekonomicznej.

W tej sytuacji, tylko dolegliwość finansowa większa, niż z góry przez pozwaną założony koszt pozyskania dzięki tym publikacjom dochodów – może dać powódce poczucie satysfakcji, że jej krzywda przynajmniej nie była dla pozwanej tak bardzo opłacalna - i w ten sposób zadośćuczynić wyrządzonej powódce krzywdzie.

Sąd wziął przy tym pod uwagę to, że poczucie krzywdy wywołane u powódki jest bardzo znaczne; do tego stopnia, że gotowa byłaby spieniężyć swój majątek, żeby do tych publikacji nigdy nie doszło. Nasilenie złej woli, naśmiewanie się i robienie żartów z powódki przez dziennikarzy pozwanej w toku procesu również wzmagają w powódce uczucie bezradności, bezsilności, a nawet gniewu.

Orzekając o wysokości zadośćuczynienia Sąd miał też na uwadze stosunkowo wysoki status materialny powódki (dochód jej gospodarstwa domowego wynosi ok. 20 tys. zł miesięcznie na dwie osoby) – w związku z czym kwota zadośćuczynienia, by była dla powódki odczuwalna, musi być odpowiednio wysoka.

Zasądzona kwota zadośćuczynienia uwzględnia też negatywny wpływ, jaki na stan psychofizyczny powódki wywołały przedmiotowe publikacje: jej depresję posuniętą do niewychodzenia z domu, bardzo silny długotrwały negatywny stres, a także spowodowany nim wzrost ryzyka ujawnienia się u powódki objawów cukrzycy i silnej alergii.

Oprócz satysfakcji wywołanej poczuciem dolegliwości dla pozwanej jako sprawcy krzywdy – Sąd miała na uwadze także to, że zasądzone zadośćuczynienie pozwoli powódce odczuć satysfakcję z możliwości czynienia dobra. Powódka podnosiła bowiem w toku sprawy, że przyznane zadośćuczynienie chce spożytkować na cel społeczny – to jest na potrzeby fundacji, z którą współpracuje od wielu lat. Powyższe motywacje nie mogły zostać obojętne przy wyznaczeniu przez Sąd kwoty zadośćuczynienia. Powódka nie formułowała wprawdzie żądania dodatkowego, tj. o zasądzenie od pozwanej określonej kwoty na wskazany przez powódkę cel społeczny, jednak i cel, który wskazała jako przeznaczenie własnego zadośćuczynienia, ma ze swej natury charakter społeczny i altruistyczny. Usprawiedliwia zatem także przyznanie zadośćuczynienia w tak – relatywnie – wysokiej kwocie. Ten rodzaj satysfakcji w ocenie Sądu umożliwi powódce realne zmniejszenie poczucia doznanej krzywdy – albowiem powódka będzie miała podstawy do poczucia, że jej krzywda „nie poszła na marne”, że obróciła się na dobre; że nawet tak złe działanie pozwanej dzięki altruizmowi powódki może spowodować dobro.

Mając to wszystko na uwadze, Sąd uznał, że kwota 100 tys. zł jest odpowiednia, wystarczająca, i zrównoważy krzywdę powódki poprzez umożliwienie jej odczucia stosownej satysfakcji – zarówno z powodu pozbawienia pozwanej zaplanowanych zysków z krzywdy powódki, jak i z możliwości uczynienia za te środki dobra (wsparcie fundacji). Sąd uznał, że zasądzona kwota jest dla strony pozwanej odczuwalna i dostatecznie dotkliwa (zważywszy, że pozwana liczyła się z zapłatą zadośćuczynienia w wysokości 50 tys. zł i miała to niejako „wkalkulowane” w swoją działalność), a jednocześnie nie wykracza poza cel, który winien polegać na udzieleniu satysfakcji poszkodowanej; nie spowoduje jej wzbogacenia oraz nie jest – w szczególnych okolicznościach niniejszej sprawy – rażąco wysoki w zestawieniu z kwotami zadośćuczynień zasądzanymi z tytułu naruszenia dóbr tak podstawowych, jak zdrowie i życie. Zdaniem Sądu wyższe zadośćuczynienie nie było możliwe do przyznania, gdyż pozostawałoby w sprzeczności z gradacją chronionych dóbr osobistych.

W związku z tym argumenty powódki dotyczące tego, że niższa niż żądana kwota zadośćuczynienia nie będzie odczuwalna dla pozwanej, nie mogły zostać przez Sąd podzielone. Sąd zasądził od zasądzonych zadośćuczynienia odsetki ustawowe za opóźnienie - na podstawie art. 481 § 1 k.c., a jako datę początkową biegu terminu tych odsetek przyjął dzień wydania wyroku. Przywołując treść art. 455 k.c. Sąd podniósł, iż powódka nie wzywała pozwanej do zapłaty, a w pozwie dochodziła odsetek od dnia doręczenia pozwanej odpisu pozwu. Takie żądanie było racjonalne ze względu na to, że doręczenie odpisu pozwu jest, jak się powszechnie przyjmuje, równoznaczne z doręczeniem wezwania do zapłaty kwot dochodzonych tym pozwem. Ze względu jednak na to, że już w toku postępowania doszło – na skutek postawy pozwanej i jej pracowników (dziennikarzy) do wzmoczenia poczucia krzywdy u powódki, co omówiono powyżej – Sąd ustalił kwotę zadośćuczynienia biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności sprawy, wskazane powyżej, wedle stanu na datę zamknięcia rozprawy, co odpowiada w przybliżeniu dacie wydania wyroku. Tym samym odsetki za opóźnienie można było zasądzić dopiero od daty wyrokowania, gdyż zasądzone zadośćuczynienie ma, w ocenie Sądu, naprawić całą krzywdę powódki, jakiej doznała od rozpoczęcia publikacji przez pozwaną aż do wydania wyroku. Uwzględnia już zatem także fakt, że pozwana do dnia wydania wyroku nie wypłaciła powódce żądanego zadośćuczynienia.

W pozostałym zakresie roszczenie odsetkowe podlegało zatem oddaleniu.

O umorzeniu postępowania w części wskazanej w pkt III. sentencji wyroku Sąd orzekł na podstawie art. 355 § 1i2 k.p.c. w zw. z art. 203 § 1 k.p.c.

O kosztach postępowania przed Sądem I instancji orzeczono w punkcie V. sentencji wyroku, na podstawie art. 100 k.p.c. zgodnie z zasadą odpowiedzialności finansowej strony za wynik procesu, uwzględniając fakt, że żądanie pozwu było usprawiedliwione co do zasady, co czyniło w pełni zasadnym żądanie przeprosin. Modyfikacja ich brzmienia czy formy nie wpływa, zdaniem Sądu, na generalną ocenę, że powódka sprawę niemal w całości wygrała. Co do zadośćuczynienia, to ustalenie jego wysokości należało do dyskrecjonalnej oceny Sądu i fakt, że w części to roszczenie zostało oddalone, nie może zmieniać treści punktu V. sentencji postanowienia. Sąd uwzględnił tu skrajnie nielojalną postawę pozwanej, która z jednej strony wycofała artykuły z portalu internetowego, a z drugiej do końca podtrzymała zarzuty. W tym stanie rzeczy, zdaniem Sądu, nie było żadnych podstaw do tego, by powódka poniosła jakiegokolwiek koszty związane z niniejszym postępowaniem. Wyliczenie tych kosztów pozostawiono referendarzowi sądowemu (art. 108 k.p.c.).

Apelację od powyższego wyroku złożyła pozwana, która zaskarżyła w części wyrok Sądu, tj.: pkt. I, II i V;

zarzuciła

1. naruszenie przepisów postępowania, poprzez zaniechanie dokonania wszechstronnej oceny materiału dowodowego, spornych artykułów opublikowanych na łamach (...) oraz w jego elektronicznym wydaniu na portalu (...), zgodnie z dyrektywami wyrażonymi w art. 233 § 1 KPC i dokonanie ustaleń faktycznych w zakresie treści artykułów nie w oparciu o samodzielną ocenę ich treści dokonaną przez Sąd I instancji, a wyłącznie poprzez powielenie (skopiowanie) stanu

faktycznego przedstawionego w pozwie w sposób wybiórczy i fragmentaryczny, pomimo iż był on obarczony rażącymi błędami;

2. naruszenie przepisów postępowania, tj. przepisu art. 233 § 1 KPC poprzez brak wszechstronnego rozpatrzenia całości materiału dowodowego zgromadzonego w niniejszej sprawie oraz dokonanie oceny dowodów z naruszeniem zasad logicznego myślenia oraz wskazań wiedzy i doświadczenia życiowego, a w konsekwencji poczynienie ustaleń faktycznych w sposób błędny, a także niepełny, de facto w oparciu o zeznania/twierdzenia powódki i zainteresowanych wynikiem sprawy świadków powódki nie znajdujących potwierdzenia w pozostałym materiale dowodowym, a wręcz sprzecznych z treścią przedłożonych do akt sprawy dowodów z dokumentów, pominięcie przy ustalaniu stanu faktycznego sprawy istotnych okoliczności wynikających w szczególności z dowodów z dokumentów mających charakter dokumentów urzędowych: (i) raportu ze zdarzenia / śledztwa, (ii) memorandum nolle prosequi, a także (iii) pozostałych dowodów powołanych przez stronę pozwaną w załączeniu do pozwu;

3. naruszenie przepisów postępowania, tj. przepisu art. 299 KPC w zw. z art. 233 § 1 KPC w zw. z art. 230 KPC poprzez zaniechanie dokonania oceny dowodu z zeznań powódki zgodnie z zasadą swobody oceny dowodów i przyjęcie nieznannej przepisom KPC koncepcji „braku zaprzeczenia zeznaniom”, w szczególności gdy strona pozwana zaprzeczyła w sposób wyraźny wszelkim twierdzeniom powódki za wyjątkiem wyraźnie przyznanych, a na Sądzie I instancji spoczywał obowiązek oceny zeznań powódki zgodnie z zasadami logiki, wskazań wiedzy oraz doświadczenia życiowego z uwzględnieniem treści pozostałych dowodów przeprowadzonych w sprawie; analogicznie w odniesieniu do dowodu z zeznań świadków, a w szczególności męża powódki;

4. sprzeczność pomiędzy sentencją Wyroku a jego pisemnym uzasadnieniem;

5. naruszenie przepisów postępowania, tj. przepisu art. 100 KPC poprzez jego błędne zastosowanie i obciążenie strony pozwanej obowiązkiem zwrotu całości kosztów postępowania podczas gdy prawidłowa ocena całokształtu okoliczności sprawy winna prowadzić do wzajemnego zniesienia kosztów postępowania lub ich stosunkowego rozdzielenia pomiędzy stronami, mając na uwadze w szczególności fakt, iż powódka wystąpiła z rażąco wygórowanymi żądaniami, a w szczególności w zakresie żądanego zadośćuczynienia powódka utrzymała się ze swoim roszczeniem zgodnie z Wyrokiem w 1/3, natomiast rzeczywista kwota zadośćuczynienia dla kompensaty skutków związanych z publikacjami strony pozwanej stanowiła 1/6 żądania pozwu - jeśli powódka szacując kwotę zadośćuczynienia wskazuje kwotę 50.000 zł, a jednocześnie domaga się zasądzenia kwoty 300.000 zł to okoliczność ta winna zostać uwzględniona przy wyrzeczeniu o kosztach postępowania.

6. naruszenie przepisów prawa materialnego, tj. art. 13 ust. 2 i 3 Prawa Prasowego, art. 14 ust. 6 Prawa prasowego oraz art. 81 ust. 2 Prawa autorskiego w zw. z art. 24 §1 KC poprzez błędne ich zastosowanie i przyjęcie, że pomimo faktu upublicznienia wizerunku powódki oraz jej danych osobowych, a także szczegółów prowadzonego przeciwko niej postępowania przez właściwe organy amerykańskie istniała konieczność anonimizacji danych dotyczących powódki oraz zakaz publikacji jej wizerunku; a także przyjęcie bezprawnego naruszenia dóbr osobistych powódki pomimo faktu upublicznienia powyższych danych przez właściwe organy prowadzące postępowanie karne co wyłącza możliwość zasadnego przypisania bezprawnego wkroczenia w sferę prywatną powódki oraz naruszenie jej prawa do wizerunku jeśli dane dotyczące powódki oraz jej wizerunek w związku z postępowaniem karnym były i są nadal powszechnie dostępne;

7. naruszenie przepisów prawa materialnego, tj. art. 23 i 24 § 1 KC w zw. z art. 12 ust. 1 Prawa Prasowego poprzez błędną ich wykładnię oraz niewłaściwe zastosowanie, polegające na przyjęciu, że w niniejszej sprawie doszło do bezprawnego naruszenia dóbr osobistych powódki, podczas gdy nie sposób zasadnie przypisać bezprawności w sytuacji wykazania przez stronę pozwaną, uzasadnionego przekonania dziennikarzy zbierających oraz wykorzystujących materiał prasowy o prawdziwości informacji uzyskanych od organów prowadzących postępowanie, których wiarygodność nie budziła wątpliwości w świetle pozostałych okoliczności faktycznych, oparcia publikacji na dokumentach mających charakter dokumentów urzędowych w rozumieniu art. 244 KPC, tj. raporcie policyjnym, a w konsekwencji zachowania wymaganej staranności i rzetelności dziennikarskiej oraz działania w uzasadnionym interesie społecznym;

8. naruszenie przepisów prawa materialnego, tj. art. 23 i 24 § 1 KC, poprzez orzeczenie obowiązku publikacji oświadczeń o treści i w formie nie spełniającej przesłanki adekwatności;

9. naruszenie przepisów prawa materialnego, tj. art. 23 i 24 § 1 KC w zw. z art. 448 KC poprzez orzeczenie rażąco wygórowanej kwoty tytułem zadośćuczynienia w wysokości 100.000 zł, pomimo spontanicznego wskazania przez powódkę słuchaną informacyjnie, iż wysokość kwoty potrzebnej do usunięcia skutków dokonanego naruszenia to kwota 50.000 zł, a także pomimo braku ustalenia (a także wykazania przez powódkę) okoliczności faktycznych w zakresie doznanej przez powódkę krzywdy z uwagi na publikacje materiałów prasowych w tytułach strony pozwanej, która uzasadniałaby przyznanie zadośćuczynienia - wobec faktu szerokiej debaty publicznej dotyczącej zdarzenia z udziałem powódki na łamach szeregu tytułów prasowych wydawanych przez podmioty trzecie (łącznie 1.200 materiałów) istniała konieczność ustalenia wyłącznie tych skutków publikacji dotyczących zdarzenia, które nastąpiły bezpośrednio na skutek publikacji artykułów (35 względnie 25, a właściwie tylko tych publikacji, które dotyczyły powódki a nie M. J.), a nie całokształtu publikacji na łamach wszystkich tytułów wobec zasady ponoszenia odpowiedzialności wydawcy wyłącznie za własne działania / zaniechania zgodnie z art. 38 Prawa prasowego.

Mając na uwadze powyższe wnosila o zmianę wyroku w części zaskarżonej niniejszą apelacją i oddalenie powództwa w całości; o zasądzenie od powódki na rzecz strony pozwanej kosztów postępowania, w tym kosztów zastępstwa procesowego według norm prawem przewidzianych.

Sąd Apelacyjny ustalił i zważył co następuje. Apelacja okazała się zasadna jedynie co do formy złożonych przeprosin oraz kosztów procesu, w pozostałej części podlegała oddaleniu, zaś podniesione zarzuty w większości były nietrafne. Sąd Apelacyjny podziela ustalenia faktyczne Sądu I instancji z poniższą korektą i uzupełnieniem. Istotnie z zestawu publikacji, w których doszło do naruszenia dóbr osobistych powódki, należało wyeliminować artykuły wydane w wersji papierowej: z dnia 6 sierpnia 2013r./k-110/, 29 października 2013r./k-111/, 2-3 listopada 2013r./k-112-113/ oraz ich internetowe odpowiedniki jako traktujące o M. J. oraz uzupełniająco zaznaczyć, iż artykuły z dnia 11-12 stycznia 2014r./k-120/, 22-23 stycznia 2014r./k-122-123/, z dnia 5 marca 2013r./k-125/ jako głównego bohatera statuowały M. J., choć również dotyczą J. D. (1), której osoba jako współsprawcy kradzieży i współoskarżonej w procesie jest wymieniana. W tej sytuacji publikacji dotyczących powódki jest ponad dziesięć i porównywalna ilość internetowych. Początkowo artykuły publikowano na pierwszej stronie oraz zajmowały całą drugą i trzecią stronę, później stosowano taki zabieg, iż pewien zakres treści względnie zapowiedź były na pierwszej stronie, pozostała część na dalszych stronicach. Natomiast dokonana przez Sąd oceną wymowy artykułów, traktujących na temat J. D. (1), jest prawidłowa. W szczególności jeżeli chodzi o publikację 23-24 lutego 2013r. trudno uznać, iż artykuł nie zajmuje de facto niemal całej pierwszej strony, pozostała część publikacji jest na drugiej i trzeciej stronie, natomiast nie ma żadnego znaczenia czy się przyjmie iż są to dwa artykuły czy też jedna, „pogłębiona” całość. Trudno również uznać, aby doszło do skutecznej anonimizacji wizerunku powódki /zakrycie oczu niewielkim paskiem z napisem J. D., co czyni twarz nadal widoczną/, zwłaszcza w kontekście wyżej wskazanej informacji, iż jest żoną (...) D..

Istota sprawy polega na tym iż ostatecznie nie było dowodów na kradzież jakichkolwiek rzeczy ze sklepu przez J. D. (1). Pracownik ochrony przesłuchiwany w procesie w USA wycofał się ze swoich wcześniejszych twierdzeń, z zeznań tych nie wynikał zatem sposób kradzieży, rzeczy nie były zniszczone/ a tak by było gdyby istotnie powódka usuwała zabezpieczenia/, nie było dokumentów, postaci zestawień towaru, z których by wynikało, iż przedmiotowe ubrania istotnie figurowały na stanie sklepu. Brak dostatecznych dowodów implikował odstąpienie od oskarżenia. Konstatacji tej nie zmienia okoliczność, iż memorandum nolle prosequi nie jest decyzją definitywnie kończąca postępowanie, teoretycznie możliwe jest ponowne postawienie tych samych zarzutów/ co trafnie zauważa skarżący/, nie mniej jednak będzie to w praktyce możliwe w przypadku zaistnienia podstaw, co w przedmiotowej sprawie ewidentnie nie miało miejsca. Nie doszło zatem w konsekwencji nawet do etapu wyrokowania. Tymczasem strona pozwana w ogóle nie czekając na wynik procesu, rażąco omijając zasadę domniemania niewinności, publikowała całą serię artykułów, niejako telenowelę z powódką w roli głównej, gdzie od razu przesądziła jej winę nazywając ją złodziejką, zarzucając kradzież. Z publikacji jasno i w sposób nie budzący wątpliwości wynika, iż ze strony J. D. (1) doszło do zaboru futer/ubrań/, można jedynie zastanawiać się, jak prezentuje się zakład karny, w którym zostanie osadzona oraz jak

wysoką karę otrzyma. Czytelnikowi nie dostarcza się informacji co do faktów i nie daje się nawet pola i możliwości do wyrobienia sobie własnego poglądu, narzucając sposób rozumienia przebiegu zdarzeń i doprowadzając w istocie do śmierci cywilnej bohaterki publikacji. Strona pozwana opierała się na wadliwym i nierzetelnie zweryfikowanym materiale, który de facto „weryfikował” jeden pracownik. Nie zrozumiał on, jak zasadnie zauważył Sąd I instancji, treści raportów policyjnego, nazw znaczenia wypełnianych tam rubryk i wykreował przedmiot w postaci futer, których w ogóle tam nie było. Natomiast istotnie w aktach sprawy brak jest zdjęć odzieży, jednakże to strona pozwana, zarzucając zabór mienia, winna złożyć kompletny raport, z którego wynikała tożsamość przedmiotu przestępstwa. Jeżeli z kolei chodzi o ubrania to nie wykazano, aby doszło do kradzieży: nie stwierdzono uszkodzeń odzieży, zalania farbą, która wycieka przy próbie usunięcia tzw. czujek, nie znaleziono też przy zatrzymanych narzędzi, przy pomocy których mogłyby one zostać usunięte. Natomiast dysponując początkowym raportem policyjnym/k-414-420/ nie zweryfikowano w ogóle informacji pochodzących od agentki ochrony sklepu (...), nie zebrano informacji z jakichkolwiek innych źródeł, pomimo iż pozwany posiadał korespondenta w USA. Informacji takich nie zawierają, wbrew supozycjom apelacji, maile dołączone w wydrukach do odpowiedzi na pozew/k-413-413 verte/.

Nie oparte na również na żadnych podstawach były zarzuty, kierowane pod adresem powódki, w zakresie chęci przewlekania postępowania karnego i „wymigania się” od odpowiedzialności, którą zdaniem pozwanego bezwzględnie winna ponieść. Jeżeli natomiast chodzi o ocenę zeznań świadków i powódki, to istotnie k.p.c. nie przewiduje instytucji „zaprzeczania zeznaniom”, niemniej jednak Sąd miał prawo obdarzyć je wiarą jeżeli nie budziły wątpliwości. Ocena, kwestionowanych przez pozwanego, zeznań powódki i zeznań świadków pozostaje w pełni w granicach zakreślonych zasadami art. 233§1k.p.c. Brak jest jednocześnie podstaw do konstatacji o sprzeczności tych zeznań z dokumentami zebranymi w sprawie, w szczególności raportem policyjnym, skoro zawierał on relację początkowej wersji, przedstawionej przez pracownika ochrony, z której osoba ta wycofała się, co m.in. skutkowało odstąpieniem od oskarżenia. Znaczenia tej decyzji nie osłabia niedołączenie przez powódkę protokołu z ponownych zeznań B. R.. Jeżeli z kolei strona pozwana twierdzi, iż memorandum nolle prosequi zostało wydane bezpodstawnie, to sama winna złożyć stosowne dowody w tym zakresie. Irrelevantne natomiast pozostaje dla powyższej oceny materiału pochodzącego ze źródeł osobowych, iż dalsza część raportu ze zdarzenia zawiera opis czynności dokonanych przez funkcjonariusza policji, skoro dotyczą one czynności mających miejsce nie w czasie zarzucanego czynu, lecz po zatrzymaniu. Natomiast wpływ kwestii pozostawiania wizerunku powódki na stronach internetowych amerykańskich organów ścigania na ocenę prawną dopuszczalności przedmiotowych publikacji nie jest elementem stanu faktycznego, lecz należy do domeny subsumpcji, która pozostaje w gestii Sądu, nie zaś stron procesu w ramach czynionych zeznań.

Sąd Apelacyjny jednocześnie uznał za spóźnione poszukiwania dowodów w zakresie podstaw do oskarżeń, zawartych w artykułach, przez stronę pozwaną, w toku procesu. Ich wynikiem jest dołączony do apelacji dokument w postaci protokołu przesłuchania M. G./ (...)/, który strona pozwana otrzymała, jak twierdzi, w dniu 3 lipca 2017r. Apelantka, formułując ciąg oskarżeń, winna jednak dysponować zebranymi podstawami znacznie wcześniej, nie zaś próbować uzupełniać ich uzasadnienie ex post, dowiadując się o materiałach składanych w innych procesach sądowych, toczonych na kanwie analogicznych publikacji. Niezależnie od tego, jak wynika z oceny tego dokumentu, dokonanej przez Sąd Apelacyjny w prawomocnie zakończonej w dniu 27 czerwca 2018r., sprawie z powództwa M. J. przeciwko (...) Spółce Akcyjnej w W., sygn.. akt VI ACa 1908/16, który przytoczył relację powódki z tej ostatniej sprawy, zeznania zawarte w protokole dotyczą wyniesienia bez zapłaty rzeczy nie należących do sklepu/ odpis uzasadnienia wyroku Sądu Apelacyjnego -k 952/. Za spóźnione należało uznać również wnioski z uzupełniających zeznań świadków B. P. i K. G., przesłuchiowanych już w sprawie. Interpretacja zeznań świadków i stron i konstruowanie na tej podstawie stanu faktycznego jest obowiązkiem Sądu i nie stanowi okoliczności uzasadniającej ponowne przeprowadzenie dowodu, tym bardziej iż okoliczności treści rozmów świadków w sądzie nie mają, zdaniem Sądu Apelacyjnego, znaczenia dla rozstrzygnięcia. Również okoliczności publikacji przez inne media zarzutów pod adresem powódki nie zmienią wiele w ocenie dotkliwości przedmiotowych artykułów, podobnie jak nawet przyjęcie, iż ich usunięcie z internetu miało miejsce, jak twierdzi pozwany w apelacji, w dniu 23 czerwca 2016r. Były one bowiem publikowane w ramach swojego serialu przez ponad półtora roku / do maja 2014r./, a później widniały dalej w internecie aż do daty ich usunięcia, co miało miejsce w tej sytuacji pół roku przed wydaniem w sprawie odrzeczenia w I instancji. Nie mogła natomiast stanowić dowodu z punktu widzenia niniejszego postępowania „opinia prawna w zakresie prawa amerykańskiego”,

złożona do innej sprawy. Dlatego też Sąd Apelacyjny oddalił wnioski dowodowe zawarte w apelacji. Sąd Apelacyjny jednocześnie nie dopatrył się sprzeczności między sentencją wyroku a jego uzasadnieniem.

Przechodząc do oceny prawnej przedmiotowych roszczeń i zarzutów, dotyczących prawidłowości subsumpcji, należy wskazać, że ostatnie okazały się nietrafne. Przedmiotowe artykuły, publikowane przez wskazanego wyżej okres ponad półtora roku/ i jeszcze później utrzymywane na stronach pozwanego/ nie tylko zarzucały kradzież m.in. powódce, ale w sposób nie budzący żadnych wątpliwości przypisały jej winę, rozważając wymiar kary, na którą w sugestjach pozwanego- na pewno zostanie skazana/ i będzie osadzona w zakładzie karnym/. Posługiwały się wizerunkiem J. D. (1) niedostatecznie zanonimizowanym. Strona pozwana przypisała sobie atrybuty organu sądowego, zaś w konsekwencji do powódki przylgnęło miano „złodziejki”, kradnącej futra, powodując szczegółowo przez Sąd Okręgowy omówione, negatywne implikacje w życiu jej i jej rodziny. Trafnie zatem sąd I instancji przyjął, iż doszło do naruszenia czci powódki w aspekcie zewnętrznym i wewnętrznym, prywatności i prawa do wizerunku w rozumieniu art. 23k.c.. Powyższe medialne „skazanie”, stanowiące swoistą „śmierć cywilną” nie miało podstaw nie tylko w wiarygodnych i nie budzących zastrzeżeń dowodach, ale w ogóle - podstaw. Pozwany, a w szczególności jego dziennikarze i osoby odpowiedzialne za kształt publikacji, dysponujący profesjonalnymi służbami prawnymi, winni odróżniać zdarzenie w postaci zatrzymania pod zarzutem kradzieży/ z którego raport jako sprawozdanie z czynności procesowej nie jest dowodem/ od zasadności przypisania danej osobie tegoż przestępstwa w sensie przedmiotowym oraz winy/ podmiotowym/. Ostatecznie odstąpienie od oskarżenia / z wyżej omówionych przyczyn/ oznaczało w powiązaniu z domniemaniem niewinności oraz absencją dowodów, które byłyby zebrane przez pozwanego we własnym zakresie, brak podstaw do formułowania i publikowania artykułów o wskazanej treści. Dotyczyły one ponadto zdarzeń z życia prywatnego powódki, której to zmaganiom z wymiarem sprawiedliwości USA pozwany nie miał prawa opisywać, ani publikować jej wizerunku. Nie uprawniał go do tego art. 81 ust.2 Prawa autorskiego, gdyż powódka nie pełniła funkcji publicznych. Jeżeli chodzi o naruszenie prywatności- art. 14 ust.6 Prawa prasowego nie miał zastosowania wobec nie prowadzenia przez J. D. (1) działalności publicznej, co szczegółowo rozważył Sąd Okręgowy. Artykuły naruszały zatem, w zakresie zbierania oraz opracowywania i wykorzystania materiałów, nie tylko zasady szczególnej staranności w rozumieniu art. 12ust.1pkt. 1 Prawa prasowego, ale wszelkie standardy staranności i etyki dziennikarskiej. Jak to wykazano wyżej, apelant nie zebrał należycie dowodów na poparcie stawianych tez / dysponując specjalnym wysłannikiem w USA/, natomiast po odstąpieniu od oskarżenia, wprowadził o tym poinformował, jednakże sugerował, iż nastąpiło to na skutek innych okoliczności, niż brak dowodów. Nietrafne było również powoływanie się przez stronę pozwaną na art. 13 ust.3 Prawa prasowego w zw z ust. 2 tego przepisu z uwagi na uprzednie dokonanie publikacji wizerunku i danych osobowych powódki przez amerykańskie organy ścigania. Te ostatnie okoliczności nie stanowią zezwolenia polskich organów w rozumieniu przepisu, dotyczą one działań w ramach czynności procesowych organów amerykańskiego wymiaru sprawiedliwości, zaś z żadnego przepisu polskiego prawa materialnego nie wynika równorzędność, w zakresie skutków prawnych publikacji procesowych na terenie innego państwa, z decyzją polskiego organu procesowego w przedmiocie zgody na ujawnienie danych osobowych i wizerunku podejrzanego. Powyższa analiza prowadzi do wniosku, iż rozważane nierzetelne działania pozwanego/ przy uwzględnieniu zamieszczenia informacji niepotwierdzonych, nieprawdziwych/, polegające na epatowaniu przez ponad rok tymi samymi niesprawdzonymi faktami, nie stanowiły wbrew twierdzeniom apelacji udziału w debacie publicznej i tym samym nie pozostawały w interesie społecznym. Działanie pozwanego było zatem bezprawne, w toku procesu nie przeprowadził on natomiast skutecznej egzoneracji.

Uzasadnione zatem było skorzystanie ze środków restytucji, o której mowa w art.24§1k.c. W tym zakresie Sąd Apelacyjny uznał za częściowo zasadne zarzuty strony pozwanej, co do częstotliwości oraz w zakresie wydania internetowego, również formy przeprosin. Artykuły z wykorzystaniem wizerunku powódki ukazywały się kilkakrotnie na pierwszej stronie/ niezależnie od treści na dalszych stronach/, zaś w przypadku zamieszczania na innych stronach były anonsovane w sposób czytelny na pierwszej stronie, dotkliwie było powielanie treści w formie swoistej „telenoweli” z powódką w jednej z negatywnych ról głównych/ nawet przy braku jakichkolwiek nowych informacji;/ nie ulega wątpliwości, że negatywne implikacje jakie dotknęły powódkę w zakresie naruszenia jej opinii, godności oraz dotkliwych skutków dla jej rodziny miały bardzo znaczny rozmiar. W konsekwencji za trafne należało uznać zobowiązanie do zamieszczenia oświadczenia, jeżeli chodzi o wydanie papierowe, na pierwszej stronie we wskazanej

wielkości, nawet jeżeli poważnie ograniczy ono możliwość publikowania innych informacji. Natomiast z uwagi na przyjętą ilość publikacji, które naruszały dobra osobiste powódki, w tym publikacji - na pierwszej stronie, Sąd Apelacyjny uznał za zasadne zmniejszenie ilości powtórzeń z 15 na 7 kolejnych, następujących po sobie dni. Sąd nie znalazł jednocześnie podstaw do dalszego zmniejszenia tej krotności, mając na uwadze ilość i dotkliwość dokonanych naruszeń: taka liczba powtórzeń zapewni zdaniem Sądu Apelacyjnego, w rozważanym przypadku, właściwe dotarcie przeprosin z przekazem o nieprawdziwości publikowanych informacji do możliwie wszystkich osób, które uprzednio z materiałami się zapoznawały, przy czym należy mieć też na uwadze osoby, które poznały treść przekazu/ dowiadując się, iż „powódka jest złodziejką”/ przypadkowo z pierwszej strony gazety w punkcie sprzedaży. To samo dotyczyło zmniejszenia częstotliwości przeprosin zamieszczanych w internecie, przy czym również z uwagi na dotkliwość i uporczywość naruszeń / kilkanaście artykułów/, co dawało możliwość zapoznania się z zarzutami szerokiego kręgu publiczności, Sąd Apelacyjny uznał za zasadne utrzymanie zamieszczenia przeprosin na stronie głównej portalu. Ponadto jeżeli chodzi o oświadczenie zamieszczane w internecie, chcąc uniknąć znacznego utrudnienia pozwanemu korzystania z portalu, Sąd zmniejszył rozmiar oświadczenia do 25% na 25%, ujednolicając rozmiar i uniezależniając go od wielkości przekątnej ekranu, celem również uniknięcia trudności technicznych, które sygnalizował apelant. Korekty wymagało w konsekwencji również orzeczenie o kosztach procesu w I instancji. Powódka wygrała proces co do zasady, jednakże jeżeli chodzi o zadośćuczynienie, dochodziła kwoty 300 000zł, natomiast zostało ostatecznie zasądzone w wysokości 100 000zł. W związku z tym zasadnym było wzajemne zniesienie kosztów procesu w tym zakresie.

Jeżeli chodzi natomiast o wysokość roszczenia, dotyczącego zadośćuczynienia, to zdaniem Sądu Apelacyjnego kwota ta jest w pełni adekwatna do doznanej krzywdy. Negatywne implikacje dla życia powódki, prawidłowo ustalone przez Sąd I instancji były kolosalne, z dnia na dzień otrzymała upokarzającą opinię złodziejki, przestępczyni, została skazana przez pozwanego na infamię, bez żadnej możliwości złożenia wyjaśnień ani odwołania, weryfikacji tego „medialnego wyroku”, nieodwołalnie wprowadzonego w publiczny obieg. Dotkliwość tych skutków wynika nie tylko z zeznań J. D. (1), jej męża, ale i przywołanych wpisów internetowych. W konsekwencji zniszczono życie powódki i jej bliskich, rodziny, która również musiała przebudowywać logistycznie swoje codzienne funkcjonowanie, zrezygnować z określonych aktywności, w tym - zawodowych. Powódka nie mogła się pokazać nigdzie publicznie już nie dlatego, że chciała być osoba prywatną, lecz po to aby uniknąć komentarzy, dotyczących „dokonywanych” przez nią kradzieży i „możliwości” popełnienia takich czynów; ostrzeżenia w tym przedmiocie były również kierowane do osób jej towarzyszących, względnie – „żartobliwe prośby”, kierowane do jej bliskich „o załatwienie” futra, czy pytania o „pochodzenie” noszonej właśnie garderoby etc. W konsekwencji biorąc jednocześnie pod uwagę, iż dobra osobiste powódki zostały naruszone w innych mediach / (...) i na (...)/ Sąd Apelacyjny podzielił konstatację Sądu I instancji, iż właściwa będzie kwota 100 000zł, brak zatem było podstaw do jej korekty stosownie do wniosków apelacyjnych. Sąd Apelacyjny jednocześnie nie dopatrzył się w zeznaniach informacyjnych powódki wskazania, iż kwota odpowiednia do usunięcia skutków naruszenia wynosi 50 000zł., co wielokrotnie powtarzała pozwana, a co nie miało miejsca. Powódka jedynie twierdziła, zeznając już w charakterze strony, iż o takiej kwocie rozmawiali między sobą dziennikarze pozwanej na korytarzu sądowym, co w ogóle nie ma znaczenia w sprawie, podobnie jak określenie, do którego wagi przywiązuje apelujący, iż miało to miejsce „na ostatniej rozprawie”, choć z kontekstu wynikało, iż chodziło o dzień, kiedy pracownicy strony pozwanej zeznawali w sądzie. Podobnie irrelevantnym pozostaje propozycja wyższej jeszcze kwoty, przedkładanej przez pozwanego w pertraktacjach ugodowych, które ostatecznie nie przyniosły rezultatu. Należy przy tym zauważyć, iż zdaniem Sądu Apelacyjnego przyznana suma zadośćuczynienia jest adekwatna do krzywdy doznanej przez powódkę na skutek artykułów, publikowanych w wydaniach papierowych i internetowych, gdzie były dalej utrzymywane przez czas wskazywany przez apelanta. Nie ma już natomiast znaczenia, zdaniem Sądu Apelacyjnego, dalszy przebieg niniejszego procesu. W związku z powyższym apelacja w pozostałym zakresie na podstawie art. 385k.p.c. podlegała oddaleniu. Postanowienie o kosztach postępowania apelacyjnego uzasadnia treść art. 108§1k.p.c w zw. art. 98§1 k.p.c. w zw. art. 100 zd. 2 k.p.c.